

1449

~~549.~~

Karitan Wilson

1425A

50  
48

15 30  
107



№ 1449

D-78/4763



31.12.1449

R 1177-



1

~~N 549~~  
~~Mandryka~~  
(Kapitan Wilson)

Operetka w 2 aktach  
J. Gilberta, muzyka  
A. Sullivana. —

DYREKTOR TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwowa

Państw. Teatr Śląski  
SYG. 1449  
Katowice — BIBLIOTEKA



1837  
100  
100



Osoby.

Sir Richard Cholmondeley, Gubernator Torru.

Kapitan Wilson.

Meryll, sierżant gwardyi.

Leonard, jego syn

Mary, córka Merylla

Pani Caruthers,

Jack Point, redorny kanciarz

Elsie Maynard, redorna spierawka

Wilfred Sharbott, dozorca więzi i klat w Torze

17 gwardzista,

27. Ar

Gwardziści, ich żony, córki, - lud, zakonnik  
pomocnicy kata. -

Dziesięć więźni i Endymie w Torze - 4  
16 <sup>lin</sup> Stulecia. -



## Stat. I 7.

Przedziniac Toru. - Z prawej rzeźba z g. ma  
mejskami, w głębi i z lewej wysoki mur, z  
za którego wyglądają Duxera. - Z lewej strar  
ta kielasna brama. -

## Scena 1<sup>a</sup>.

Mary. /: siedzi i płacze:/

Przerzyna, w której sercu Dęga,  
Miłości święta skra

Westchnienia sile, a w marzeni śnie  
Portarra w Trach,

Przeć cały tylko wciąż... Ach! Ach!

Kobur sterczko to, myśli ukrywa sto

[I miewa w miem - wspomnieniem swém

O przerwanych marzym Dniach, ah! ah

~~Kto karmat rak miłości buro~~

Utracił spokój już. -



Coś by chciał, lecz skrzynny skat  
W rozkosznych snach,  
Wiad tylko z serca rrie, ach! ach!  
Probuje śnić, co to,  
Myśli ukrywa sto,  
Kto miłości znał w młodości dniach,  
Ten wzdychał nieraz już: ach! ach!..

Scena 2<sup>a</sup>

Mary, Wilfred.

Wilfred.

8.  
20  
28.  
14.  
/: x pranej x gtebi, niezgrabny, gupko  
raty - zbliża się do Mary x nieznoszą  
czułości:

Panno Mary! Pami ptacke?  
Czy pami, żeby bola?.. albo może  
się pami pić chce?..

Mary. /rozgardzicie/



Ach! - to Wilfred! ...

Wilfr.

Tak, to ja! ... O ja także płaczę,  
<sup>ale wcale</sup> ~~razem~~, kiedy mam pragnienie,  
a niemań go cłem ugasić! Ale  
tym razem mogę prania pocieszyć!  
(wyciąga z kieszeni flaszkę i chce jej dać)

Mary. (wstaje)

Ty mnie chcesz pocieszyć; ... ty? ..

Wilfred.

Aha! .. jaś mam serce jak masło  
i nie mogę patrzeć na Ty. Kobiece

Mary.

Ty, i miękkie serce! Szeregółne,  
że dotąd tego nie spostrzegłam.

Wilfred.

Po tego po wierzchu nie wi-  
dai, ale ja mam kapitałne



4

Wszystko mięknie  
serce !... ~~oh~~ ! (Wdycha miłośnic !)

Mary. / z imienia, skórien ze stójczy  
Patrzcie !... patrzcie !... a biednych  
miękniorów Dobrze porakuracieś + kaj-  
dany ?... Porakładane wszystkie  
rygle, zasury, kamki i sztaby ?...  
Oczy więziennia Posi ciemne i nie-  
miste ?... Tortury przygotowane ?...  
ty !... ty !... cztóricku miękkie-  
go serca ?.....

Wilfred.

Pa !... czy to ja zostatem Porok-  
ca, z przyjemności ?... z zami-  
torania ?... Nie !... Tyłko że ka-  
dy cztórick musi mieć, że się tak  
wyrażę, pewien fach, jakieś zrenio-  
sto, do którego okazuje zdolności !...  
otóż ja, biorę miękniór na tortury



nie z zambitorania, tylko dlatego,  
że mam zdolności odpowiednie  
temu przemiości!.. kreszt, pamięć  
Mary!.. przecież ojciec pami także  
jest dorozca, ... bo... nie każdy  
może być hrabią, ~~albo~~ jakimś  
gnitargusem, <sup>albo</sup> czy czarodziejem  
jak Kapitan Wilson. -

Mary!

Tak!.. ale mój ojciec jest ludz-  
kim dla biednych arcybiskupów,  
a kapitan Wilson też nie jest  
czarodziejem tylko człowie-  
kiem nauki - alchemistą. -

Wilfred.

A niech tam sobie będzie ckiem  
chce!.. alchemistą, czy diurnistą,



xawoxe już długo nim nie zostanie,  
 bo i tak za swoje konxachty z wy-  
 stami odwa głowę pod topór; jego  
 majster (*zest rogór*)... Duch święty przy  
 nas... o mało xē go wchorajskiej  
 nocy nie porwał w tym pożarce. -

Mary.

O skemux mu się nie udało uciec  
 w tēin xamieszaniu!... Ale nie ciek  
 się jeszcze, ty skłoricku miękkiego  
 serca, może przyjdzie jeszcze uła-  
 skawienie dla niego. -

Wilfred.

No! no! zobaczymy!... dris' nie  
 chór o pół do ósmej! - Czy tak?..

Mary.

Oh! ty potworce! tak bez wzru-  
 szenia mówisz o śmierci takiego



młodego i pięknego mężczyzny!

Wilfred.

Czyż!... A z kądż to pani możesz  
wiedzieć, że on jest młodym i pię-  
knym... he?...

Mary.

Przebież widziałam go przecho-  
dzającego się z mężczyznami młokami.

Wilfred. /namienienie/

Widziałas go?... o zardroci!...

Mary.

Ach! Zardrosnym jesteś?... i to  
o tego, który za godzinę umrze!

Wilfred.

Tak panno Mary! Jestem za-  
rdrosny bo mam miłkie ser-  
ce i kocham pania! Jestem  
zardrosny o wszystkich i o wszystko.



Testem sądosu nawet o moje  
własne słowa, bo one są pieszczotą,  
są słodkie uszka... a mnie te-  
go nie wolno.

Mary.

O nie masz czego żądać trój-  
mowemu Wilfredzie, bo one mi się  
wcale nie podobają...

Wilfred.

Tak!... a jednak pamiętam, że  
mnego razy...

Mary.

A ja nic nie pamiętam, mój ko-  
chany! (biernie kotawotek)! Być może  
że byłam grzeszna, jak to zwykłe  
robić z ludźmi, którzy mi są,  
zupełnie obojętni! (odchodzę)

Wilfred.



! patrzy na nią! O Mary! Ty nie  
pojmujesz rozdrości! Ty nie wiesz  
jaka ona się wpija w serce miłe  
kiego stworzeka! Ty nie wiesz  
jak ona ~~przekradła~~ ~~trawieniu~~  
~~i co za ten wiek~~ rujnuje cały  
organizm. - (pije z flaszki) Ach!  
... ach!... ale ja wiem że ona  
mnie kocha!... Waję, że nie...  
i trzeba przyznać, ... Waję ka  
pitalnie. - ! Dłochodni!

Scena 3<sup>a</sup> #

Grardya - na jej ciele sierant  
Meryll. - Lw. - później gubernator.

Nr 2. Chór.

Grardiak żołnierz nad żołnierza  
Gdy stocisty kask ubierze.



Kiedy spojrzę na Kierckyna,  
Wszystkie od miłości ginę!  
Gwardyak w boju wre ochota,  
Bo waleczność pierwszą cnota.  
Obowiązek swój rozumie  
Kochać, bić, i słuchać Dobrego umie.

Gubernator /wchodząc/  
Przebieg armii my olbrzymy,  
Smutny rozkaz niósę wam,  
My tu spełnić ksi' musimy,  
Wyrok śmierci u tych bram.  
Mężnie zawsze walczył on,  
Nieustrasany był w spokoinu,  
Nie żołnierski ksi' sięg' zgon  
Czeka go na rusztowaniu.  
Nie zastużył na ten los,  
Trzeba mu oświadczyć ciós,

Gdy na śmierć go będa, wieść,  
Czierska, o Pać cresi.

Kotniere to i Dzielny chmat,  
Więc nasz kolega i nasz brat.

[. Achodzi!]

Chór.

Smutna to jest, smutna sprawa,  
Gdy kto na skafocie stara,  
Leż to taki los ceterichu  
Aż go przeszie koniec ceka.

Gwardya.

Gwardyjak kotniere [i.t.d. jak rykają]

Chór.

Smutna to jest, smutna sprawa,  
Gdy na mestra paty płow  
Ma czekać nas, w młodości czas  
Strasny ten z ręki kata rżon



Grandya.

Więć choi skafot przykry los,  
Lecz służba kaze spełnić cios. -

Chór.

Smutna to jest / i t. d. jak wyżej /  
/ lud się rozchodzi /

Scena 4<sup>a</sup>.

Grandysci, Meryll, pani Ca-  
rutters i Mery. -

Carutters.

Dzień Dobry! sierrancie.

Meryll.

Dzień Dobry pani Carutters!  
Wiele do czynienia dzisiaj!

Carutters.

Wiele do czynienia?... pewnie!  
Ten pokar dzisiaj nocy do  
Dziś mi nie mało roboty. - Ł



luzin biednych arextantow zam-  
knięto w jednej małej celi; - ale kap-  
itana Wilsona mają, przeprowadzić  
na numer 147 gdzie w ostatniej godzinie  
nie życia zostanie sam ze swoim spo-  
wiednikiem... ah! to skandal!...

Meryll.

O! kapitan Wilson dowiedzie się  
ci wocy nagładnie!... Byłem ja  
z nim przed dwoma laty w jednej  
bitwie i widziałem z jaką zimną,  
krwią, rzucał się na przeciwnika,  
ze mierz sity nieprzyjacielskie..

Mary.

O tak! to najpiękniejszy i naj-  
waleczniejszy młodzieniec w ca-  
łej Anglii!... Owa rana uratował  
w bitwie życie mojemu sju... a



na teraz musi ginąć na rusztoraniu  
... o! to barbarzyństwo. -

Corruters.

Skandal!

Mary.

Najpiękniejszy chłopak w całej Anglii!...

Corrut:

3  
Dla co?.. Boże ty mój! że miał tam  
jakaś konsekwentę z diabłem! chociaż  
jeżeli to prawda....

Mary.

Nieprawda! - Kapitana zasażili w  
skutek Donosu, wskutek skargi nie  
popartej żadnymi dowodami!.. Sędziowie  
nie potracili glóry, - a teraz on swo-  
ją ma stracić!... / na niego pokazując /



Alc to ta przeklęta wieśka rada xno  
mu ofiary!... Oh! jak ja nienawi-  
dzę tego Molocha!

Meryll.

Cicho bądź! głupia Dziewczyno! nie  
miesz co mówić!... Tu się urodziłem  
postawiałem i niekiedy tej niemam przy-  
czyny nienawidzić! / Do Gwardyi / Gward-  
ziści! pokaza gubernatora znacie, a  
teraz rozcejsz się! / Dochodzą

Carruthers.

Ach! ta wieśka to przecież skandal!

Mary.

Jak sarkisz ojciec - sky kapitana  
utaskawia, ?....

Meryll.

Wątpię moje wieśko! ale jest jeszcze



jedna nadzieja. -

Mary.

Taka - ojczulka? . . .

Meryll.

Trój brat Leonard, jak ci wiadomo, uratował sztandar swego pułku i w nagrodę za to przydzielono go do naszej gwardyi. - Dzis go się spodziewam. -

Mary [niecierpl.]

Cóż więc? . . .

Metyll.

To że ponieważ on wyrostł z królewskiego pałacu z Windsor przybywa, - łatwo być może, że przywiezie ze sobą, nęskawienie. -

Mary [niechętnie.]

Może! . . . może! . . .

Meryll.

A cóż u licha! Nie jestem przecie ani



Królem ani królową, bo gdyby tak było  
byłbym go już dawno ułaskawił. - Ale  
trudno mur góra, przebić. - Ciesze się  
raczej że brat, przyjeżdża. -

Mary. *[emulatio:]*  
Ha! przebież ja się cieszę!

Meryll.  
Ładna niecha!... masz mnie, prosię  
bora!...

Mary. *[entwuryantydanie:]*  
Och będę resota... jeżeli tylko przy  
mnie ułaskawienie. -

Meryll.  
Oczy przywiezie, czy nie przywiezie  
musisz się cieszyć z powrotu brata  
o którego bohaterstwie cała Anglia  
wie. -

Mary.



Ha - Robrze! to będe się cieszyć! Ale za-  
 powiadam ci ojciec że nie dam się Le-  
 onardowi musztrować ani sekorać. -  
 Niech nie myśli, że będe chodzić ze spu-  
 szxoną głową, i skrami - jak jakaś za-  
 konnica! - Onie! ja jestem młoda, nier-  
 czyna, i nie pozwolę się kępować. -  
 Tak! żebyś to wiedział - mój ojciec!...

Meryll.

No! nono! Leonard pręciwie nie jest  
 tyranem! (ogląda się!) Patrz! Dzier-  
 czyna!... to Leonard!...

Scena 5.

Ojciec i Leonard.

Leonard.

Ojciec!... Siostra!...

Meryll.



Mój prosciny! waleczny chłopek!

Mary.

Przywróćś ułaskamienie dla kapita-  
na Wilsona?

Leonard.

Nie! mam tylko jakąś Depeszę dla  
gubernatora. -

Mary.

Eh!

Leonard.

Katuje się lepszej nie mam wiadomości! - Chyba chętnie oddaś moje własne życie, aby jego ocalić. -

Meryll.

Mój prosciny! waleczny chłopek?

Leonard.

Wątpisz ojcze? Czy nie zaradziłam  
mu życia po dwa kroci? Zresztą jest  
on przecież moim mlecznym bratem. -



Meryll.

Słuchaj mnie zatem mój synu!... Czy  
oprócz nas nie widział cię nikt tutaj? -

Leonard.

Oprócz skylitracha przy bramie wcho-  
dowej, który na mnie nie zwracał,  
... a zresztą, nie zna mnie przecie. -

Meryll.

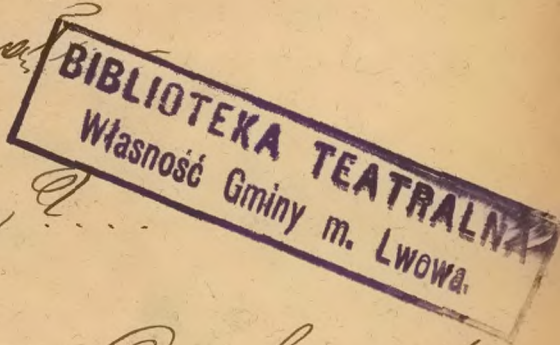
Jeżeli więc w istocie chcesz uratować Wil-  
sona, idź mi Depeszę do gubernatora  
a sam zgul się jak najprędzej! - nie-  
chaj nikt nie wie żeś powrócił. - Masz  
tu pieniądze - póki niej poszłę ci więcej.  
Wkryj się gdzie przez jakiś czas, tak  
żeby ślad trój zaginął.

Leonard.

Cóż zamysłasz ojciec? ...

Meryll.

Dam kapitanowi gwardyjski uniform,  
kazać mu brodę sobie ogolić; - nikt





go w ten sposób nie pozna, a on za-  
mie trójce miejsce w garderji. —

Leonard.

Brawo!

Mary.

Uratowany! uratowany!

Meryll.

Est! słuchajcie dalej!... Nikt tu cię  
bie nie zna — bo małym chłopcem  
z tąś odjechałeś; otóż moi gwardziści  
bez najmniejszego podejrzenia przy-  
mają go jako mego syna Leonarda  
... zgadzasz się zatem? ...

Leonard.

Oto moja ręka ojciec! ...

Mary.

Ojciec!... Tyś także jest szermier-  
ką księżymilitarem. —

Meryll.

No, no, no! Teraz w istocie chciał



był nim zostać, ażeby się dostać  
do jego celi!... Klucza ma tylko  
Wilfred... trochę sympatyczny niekiedy  
...chciałem poradzić mielibyście. -

Mary.

Oh! z tym to ja się w skary za-  
bawię, pochlebiam sobie że mi się  
to uda. -

Meryll.

Dobrze więc do widzenia! A ty chłop-  
cze idź i niech cię Pan Bóg  
błogosławi. -

Mary.

Przyjmij i moje błogosławieństwo  
kochany braciśku!

Leonard.

Oby się tylko udało mój ojciec!...  
Otraga jest naszym obowiązkiem.  
Do widzenia z wami. -

/ odchodzi /



Scena 6<sup>ta</sup>

/: Wilson z lewej - ceterej gwardziści - pō-  
niej Gubernator :/

Wilson.

Dokąd mnie prowadzicie - Gwar-  
dziści?...

Jeżeli z Gwardyi.

Do wieży Kapitanie - Do osobnej ce-  
li, dokąd ci przyjechał spowiednika. -

Wilson.

Przemy więc! /: chee iiii. :/

Gubernator.

/: vhodzac. :/ Kapitanie! przyjacielu  
mój Drogi! (wiska go.) Także to  
witamy się znów?...

Wilson.

Mój zacny gubernatorze! Dziękuję  
ci z serca za współczucie! z tém  
wszystkiem, nie tak mi to staro  
umierać, jak się wam może wydaje.



Gubernator.

Prosił swój los meżynie, jak na boha  
tera przystało. - #

Wilson.

Ba! jest to przecież ten przyjemność  
w swoim rodzaju, umierać prędko i  
pewnie, w oznaczonej godzinie i miej-  
scu!... Chciałbym ja jeszcze może i  
żyć trochę, jestem przecie młody; ale  
lepiej chyba śmierć od wieckiego  
więzienia. #

A. 4. Spier.

Gdy szczęściem zgou,  
Daremnie wyrasza go. -  
Leć gdy żyć pragnie kto,  
Tam pospieszy on. -  
A na kapryśny gust,  
Bez względu nie porwie cię  
    O łubej ust. -  
W rozkoszy przyjdzie czas  
W serdecznych pragnieniach



By śmierci oddać nas,  
Oczy mogą więc się kłócić,  
                    Że umrzeć nam  
Za wszystko los tena chwalić  
                    Co żyła nam. -

Gdy ciężki los,  
Wiska życie tre,  
Oczy śmierci zbawczy cios  
Nie będzie cieszył się?  
Gdy tak przeknaczył Bóg,  
By wieczny triumf miał  
Nad tobą, podły wróg,  
Toż lepszy przenie zgon...  
Nix mienawiści skat...

W całego życia plon!...

Oczy mogą więc się kłócić /: t. 2. :/

/: po spierie :/

Panie gubernatorze! chciałbym cię  
prosić o łaskę. - Pan wie o tem  
Dobre, że kuzyn mój John Pollokistte



sekretark królewski, Włosego podał na  
 mnie oszczerstwa, skargę o skarnościę  
 tro, a żeby odziedziczyć po mnie ma-  
 jątek. - Złopnie swego celu, jeżeli  
 ja umrę niekonaty. -

Gubernator.

Tak się zdaje!... Wgodzine będąc  
 sięty. - Wilson.

Gdybyś mi jednak chciał pomódz  
 panie gubernatorze, pokrzyżowa-  
 libyśmy troszeczkę plany mego  
 kochanego kuzyneczka. -

Gubernator.

Jakim sposobem?...

Wilson.

Gdybym się natychmiast ożenił. -

Gubernator.

Ależ na Boga!... kogo chcesz  
 kapitanie zaślubić?...

Wilson.



To mi wszystko jedno! pierwszą lepszą,  
Dziwczynę. - Mój spowiednik da nam  
ślub, a w podarku weselnym otrzymam  
moja żona, oprócz mego chrzestowanego  
nazwiska, 500 koron majątku. -

Gubernator.

Skregośna prośba!... i nie wiem czy mogę

Wilson.

Ach! gubernatorze! każda się na to  
zgodzi! Za godzinę będzie bogatą, i  
wolną, wdową, a przytem... Dziwczynę  
ma być nie przestanie! To ci ręce  
dorem szlachcica. -

Gubernator.

Lobackę mój przyjacielu, czy nie da  
się to zrobić... choiby tylko dlatego  
że tego zasnętego kuzynka niecier-  
pię jak wszystko co mniejsze. -

Wilson.

Tysiączne dzięki! gubernatorze - Po



miłkemia! (Do straży!) System gotowy!  
 przyjaciele!... (odchodzi!)

Gubernator.

O miłkemia! kapitanie!... Co to za  
 pyszny chłopak!... Szkoda go!... Ale  
 zjadł tu jemu tak na poczekaniu ry-  
 tynasnąć rōnę?... Ha! może to i nie  
 będzie bardzo twarde. (odchodzi!)

Scena 7<sup>a</sup>

Jack Point - Elsa Maynard. Lw.

Act 5. Chór.

Kiedy hanturysty w dzwonek gra  
 hurra - hejrasa -  
 Hurra - śmiech dokona wce,  
 hop, hop, पुलिजे!  
 Pojść więc imiewtan do nas tu  
 Bar co siły skack co tchu!  
 Porieda nierz, zamuc' spier,  
 Co ogniem przejmie kret,  
 Smutek kryje traja, traw,



Cóť takiego r myslí mas,  
Ból treba r sercu skryć,  
Chcąc Pzielnym karnem być,  
I zartami bawić nas,  
Aby nudór skracaci czas. . . .  
To trój mydriać, to trój fach,  
Bawić r smutku dniach. -  
Cóť bez kwiator ogród wart,  
Bez porcijm zart,  
Cós ty wart, gdy roku ci,  
Lxa zartobna lini? . . . .  
Pójź więc smieszku do nas tu,  
Bar co sity skacz co tchu  
Niech nas bawi troja gra  
Hurra! . . . hejrasa. . .

Melodram

Point.

Wielmożna P. T. szlachto! . . zacni sz  
byratele, i ty prosty motloch! . . .

Głosy z ludu.

Co? . . . co? . . . . .



Point.

Pod prostym mottochem rozumieć  
tych, którzy chcą się dotknąć tym  
epitetem... Ja z mojej strony znam  
Delikatną, różnicę tych trzech tytu-  
łów. - Wielmożna szlachta ptaci po-  
szlachecku, racni obywatel po o-  
bywatelsku, a prosty mottoch za-  
chycraj nic nie ptaci. -

Lud.

Ha! ha! ha! #

Point.

I sadzę że tu przenieśli wysoko,  
szlachta, niema zupełnie pro-  
stego mottochu. -

Lud.

Ha! ha! ha!...

Też z ludu.

Zapnijcie nam coś kasanicie!



Lut.

Tak, tak! naspiwajcie! i za-  
tańckcie!.....

Eliie.

Dobre! naspiwajmy: hanowu-  
sta i jego Dzierżynę.

Lut.

To to! Hanowusta i Dzierżynę.

A. C. Duct.

Point.

Znam ja piosenkę, znam, ok!...

Eliie.

Więc zanuś nam! O!.....

Point.

Serce białe ogarnął miłośny kłó,  
Wszak miłość niebios dar,  
Pięknym jego smarku ideałem  
Był to Dzierżynę z lichym białem  
A że wiele miał ochoty,  
Puszył się w zaloty!



Hej Di! hej sa!.....  
 Zlituj się - i kochaj mnie!  
 Ach bez ciebie mój ty świecie  
 Nie żyć mi na świecie!

Elzie.

Tę piosenkę znam, oh!....

Point.

Więc zamuć nam, oh!....

Elzie.

Niech ci serce nie psuje miłosny czar  
 - Patrz - czyś ty rozum miał!  
 Wiedz ze mnie wiemże Ładne młode,  
 Mam zalety, mam urodę!  
 Do mnie chodzi chłopak zloty,  
 Na nic tre zalety!  
 Hej Di! hej sa!  
 Zlituj się!  
 Nie nudź ty mnie!  
 Bo my się z sobą na tym świecie,  
 Nie złaskamy pręcie!



Point.

Na tem nie koniec - nie!... oh!...

Elzie.

Coś stało się!... Oh!...

Point.

Blazeu pokryć się nie mógł miłosnych  
snów,

I w rok tam poszedł snów!....

Krzyknął: co ja widzę, co ja słyszę!

Dziwczę moje coś kochysze,

Tylko zniknął chłopak złoty,

Co mi psuć zaloty!

Hej-di!... hej-sa!

Złidzicieś się!....

Powiedz ty mi,

Czyż on bez ciebie na tym świecie,

Mogę żyć bez ciebie?... -

Elzie!

Koniec piosenki tej, oh!...

Point.



Zaspieraei' chciej!... oh!...

Elzie.

Okiemkynie xal xrobilo się

Więc chce nagrodzić xle -

Mówi: Błaxmie ty mój ukochany  
Serce troje nie zna zmiany!

Wszakxēs' kochał mnie tak exule,  
Ja cię chętnie xris' przytulę!

Wszak tys' młody, ja nie stara,  
Piękna może xnas być para,

A nad spodziewanie troje,

Będzie nas odraku troje;

Ach bez ciebie mój ty kwiacie,

Nie żyć mi na tym świecie!

Hej di!... hej sa!.....

Rarem.

Elzie

Pointy.

Wstydź się!

Wstydź się!

I kochaj mnie,

Nie nudź ty mnie!



Bo bez ciebie niy ty } Bo my się Dziś' na  
                                    Świecie,                      tym świecie  
Nie żyć' mi na świecie. Nie złączymy porzecz.!

Lud.

Pravo!... Doskonale!...

Jeżeli z mieszczan.

Daj za to catusa, Dzierżyno!...

Kilku / otaczając go: /

Tak, tak! daj catusa!...

Elzie.

Prez odemnie!...

Point.

Panowie!.. Wysoka szlachta! Nie  
pokwalajcie sobie za rękę!

Mieszczanie.

Ej co tam! Catusa! Dawaj catusa!

Elzie.

Na pomoc!... na pomoc!

Scena 8<sup>a</sup>

Cix!.. Gubernator ze strachem.



Gubernator.

Co znaczy ta rzeczka?... Co się tu stało?...

Elzie.

Ach panie! spiewaliśmy tym ludzom  
pieśń, a oni chcieli nam brutal-  
strem zapłacić. -

Guber.: Pro ludu!

Przek z tego! Wynosicie się! / Warta na  
praca ludu! / Kto jesteś? Przeczekajno,  
i co tu robisz?...

Elzie.

Jesteśmy redrowni spiewacy - Jack  
Point i ja Elzie Maynard Do usług  
waszej wysokości. - Chodzimy po mia-  
stach, jarmarkach, i zarabiamy tań-  
cąc i spiewając na swoje utrzy-  
manie!...

Gubernator.

Oboje!?... Cożście to - mąż i żona?...



Point.

Onie! Panie! ja jestem bliżem, ale  
i bliżniostro ma swoje granice!...  
Matka Elzy, stara Prygida jeździ  
zawsze z nami... a Elzie jest ucie-  
ma, Pierekyna, ale oto stara racho-  
rowata ciężko a my myślimy w  
miasto zarobić dla niej na lekarstwo!

Gubern. / z namysłem /

Tak?... Moja matka Pierekyna  
jest chora?.....

Elzie.

Bardzo chora, Dobry panie!

Gubern.

Potrzeba jej dobrego pożywienia i  
wiele rzeczy których nie jesteś w  
stanie jej kupić!?!...

Elzie.

Niestety panie! to prawda!...

Gubern.

Powiedz mi! chciałabyś ty zaró-



lic' 500 koron ! ? ...

Elzie / Dziewina /

500 koron ? ... Ach ! uratowała bym  
matce życie ! ...

Gubernator

Słuchajcie mnie ! Łacny ale nieskończony  
słiny ciotki ma za godzinę stracić  
głowę na rusztowaniu. - Ma je.  
Dnak maxie porody nie umrzeć ka-  
malarem, proszę więc mnie o wyska-  
kanie mu żony, która w rzeczy sa-  
mej i tytułu jedynie żona, jego będzie.  
Zgodziła byś się na to ? ...

Elzie

Takto ? .. żona, ciotki, którego  
nie znam, nie widziałam ? ...

Point

Ch ! Wasza wysokość ! .. to i mnie  
mocno obchodzi ! ... Takkolwiek nie  
jestem mężem Elzy - ale kto może



rećnyć na siebie na przyszłość!...

Przydowie powiedział: Doputy Daban  
mądę nosi, Doputki się nie ośmi!

Otoż w konkluzji tego wszystkiego  
równym wiedzieć, czy ten jakiś jego  
mość, ta, jakaś śmierć, rzeckyrście  
w jakimś krótkim czasie umrze!

Gubernator.

O to więcej jak pierne!...

Point.

Ż Elkie będzie mogła natychmiast  
po ślubie pójść sobie do domu.

Gubernator.

Nu to mogę wam Dai słowo!...

Point.

Ż zostanie na to 500 koron?...

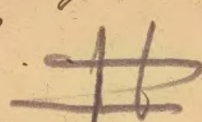
Gubernator.

500 koron!...

Point.

Dość! Z mojej strony niema



leży nie precyzyjnie tej historii,  
co ty na to Elzie? 

№ 7. Terzet.

Tak więc swój los wierzchnio znasz,  
Szarańca wisi w ulubieć masz  
A nim poranne spadną mgły,  
Suk wódora, po nim będziesz ty!  
Na chwilę wdziewasz ulubny stroj!  
I proszę za to będziesz trój!  
A mimo przysięg słów,  
Porostaniesz wolna, znów!

Elzie.

Że niekiedy, a zaślubiam go,  
Zaszczytem wcale nie jest to!  
Lecz tato jest biedny tak jak ja,  
I w domu chora, matka ma,  
Nie mogę chwilę nabrać się,  
Gdy ja, ratować chce!  
A wiedzac że mój czyn,  
Nie karys, ani szat,



Złotyby mi go, zachować smiał?

Razem.

Wszak znane to przysłówie,  
Że cel uswieca środki,  
Ciemista droga cnoty,  
Lecz owo za to środki  
Za chwilę poświęconą,  
Ale będzieś (będzie) jego żoną,  
Wspomoga cię (mnie) choroby te.  
Przeciś nie robisz (robisz) źle!

Elzie.

Ach już nie cofnę się!  
Myśl ucnana!..  
Dokonana!.....  
Złaczy nas ślub,  
Rozdzieli grób.-  
To wola przekształcenia!

Point i Gubernator.

Złaczy nas ślub,  
Rozdzieli grób.



A trzech słów,  
 Cóż zatem ryzykujesz?...  
 Więc inniata nam,  
 Te radę dam,  
 W godzinę będziesz z nami max,  
 To rola przekraczenia!

Scena 9<sup>ta</sup>

Cik. Wilfred.

Gubernator.

Hej! Wilfred!... (szepce mu do ucha.)

Wilfred.

/: zawiaduję Ciebie ocy, odmoradka do wieczy  
 mówiac u wejścia / Dobranoc!

Gubernator.

Więc ty mój Dobry cxiaricku jestes  
 komedyantem. -

Point.

Nie panie!... Nie „Dobry cxiarick”  
 jest komedyantem, tylko „cxiarick”  
 jest Dobrym komedyantem! „który



namiasem mówiąc, mixerna, ma obec-  
nie posadę, bo stuxy pod rłasna, Dyrekcyę -

Gubernator.

Wkładałbym cię do moich usług - ale nie  
miem co ty właściwie umiesz

Point.

Ja panie?... Najważniejszą, moją zdol-  
nością jest to że umiem być zarske w  
dobrym humore. ~~W~~znam wszystkie  
karały, porcipy, humoreski, stare i  
nowe, prxeske, terakmiejike i prxyske...  
rłasne i cudre - nauksone i kradzione!  
mogę panu tyle zagadek nasporządzać,  
tyle humorystycznych pytań nadawać  
że mnie pan będzie ukłaskać za cho-  
dzący znak pytania!

Gubernator.

Zatem się to stało, że straciłeś ostatecznie  
miejsce?....



Point.

O to bardzo się Pa zwięzle upomnę, ... mój ostatni pan chciał sobie ze mnie kąpić, i odwiedzić się temi słowy: „Błaznie Dyskalem xę ty bydes' pockatko krawcem xanum zostales' blaznem... nie wstydzisz ty się koić?... „Kie mi to nie puxe, skrochito a kajecke panie, skoro Popro modzitem tak nysoko... Wasza Wielmożność na mojem miejscu byłbyś per: nie dotąd igła, machał!... Osiob jestes' mój przyjacielu!... Wprawiasz mnie Wasza Wysokość w nieopisany kłopot temi słowy, bo nie wiem teraz, czy jestem ostem Platego, xęm waszym przyjacielu, czy jestem waszym przyjacielu x tej racyi, xęm osiob! - Byd to jak pan uważasz mierzimy xar: cke za który jednak mój pan ka.



każ mnie batami wypędzić z ramku. —

Gubernator.

Takie żarty wolne są, błażnawo!.. Sta-  
raj się jednak nie być drunkackim,  
bo ja mam córki. —

Point.

Panie! moje Dorcipy są, same rybne,  
pane! wybierane jak rąda <sup>nici</sup> ~~grub~~ <sup>Ra</sup>  
... Daję słowo przemiennie, że póki nie  
siedzą w magistracie!... Jeżeli pan  
pochwolił, to ja puchem wzgląd na córki  
te, które w początku kpić z ka-  
pelana .....

Gubernator.

Słoros' ty taki Dorcipny — to powie-  
mi jak Hugo Leraja, młodzie nie-  
siace?... he!...

Point.

Póki żona nie zachwyci pierwej nową suknią. —



Gubernator.  
Dobrze!

Point.

Alle proszę mi odpowiedzieć na py-  
tanie ze starego i nowego testamen-  
tu: „Wiele liter - czyli wiele głosek za-  
mierza pismo święte?...”

Gubernator.

La Vingo by to potrzeba rachować!-

Point.

Mniejszego pamię - bardzo łatwy rachun-  
ek: jedenaście głosek.-

Gubernator.

Co? pismo święte jedenaście głosek?..

Point.

Moxemy polickiy: p, i, s, m, o, - pis-  
mo - 5 głosek; s, w, i, e, t, e, - świę-  
te - 6 - to razem jedenaście! - Alle  
proszę mi powiedzieć jaka jest naj-  
mniejsza kara za biganię?...



Wie tesione panie!... Wie tesio-  
me!... No, ale ~~to~~ pan pernie be-  
dziesz niedzieli, jak bedzie dzieko  
w lixbie mnogiej?

Gubernator.

Gupstro! Dzici!...

Point.

Wie panie! Blixnieta!

Gubernator.

Widzę, żeś ty mój cxtorich!

Point. (bierze go pod rękę)

Ano to chodź moja... kobieto!

Gubernator.

Daj no już pokój dosyć tego! F

Point.

3 Leszkie jedno! Pan jako oficer bedzie  
niedziat, Wlasnego żołniersz nie poro-  
nieu podkas hitry głowę tracić?..

Gubernator.



20  
No - żeby był przytomny, spokojny!

Point.

Gurda panie! Nie może tracić głowy, bo nie miały na co czapki nadziąć.

Gubernator.

Dobrze! - Dobrze!... Skończmy to, pójdź za mną, umówimy się o warunki służby.

Point. ~~###~~

Trzy!.. ale panie! za pozwoleniem!  
Powiedz mi pan jeszcze jaka jest różnica między starą kucharką, a posłutym zegarkiem?

Gubernator.

Nie wiem!...

Point.

No... to chodźmy dalej, bo ja także nie wiem. - / odchodzą /

Scena 10<sup>ta</sup>

Elxie - Wilfred.



/: Wilfred wyprawadza ją z ręki i zdejmuje  
jej przepaskę z oczu!

Wilfred.

Stało się! padam do nóg!

A. S. Kein Ebie.

Taka to Prirna rzecz,  
Ślub dziś' potoczył nas -  
Nie znając poszłam przez,  
Wronę, w tak krótki czas! -  
I nie wiem nawet jak  
Mój mój wygląda ten. -  
I zdaje mi się tak,  
A to być tylko sen. His!  
Ślubną obrączkę mam,  
A męka mi znam,  
Nie będę jego żoną,  
Kochaną i miłowaną,  
Bo ledwie zawarł ślub  
Ma zimny skrzyć go grób. -



Ja będę tęsknić wciąż.

Ach, bo jestem wdową, -

Nie wiedząc co to mać.

~~Wła~~ innych dziewcząt ślub

Też wrogu ma!

Gdy u ołtarza stoję,

Spłynę radości łza. -

Miał wieniec biały, skroni

Ślubną sukienkę masną,

Kochaną, siśkasz Woi

Wielbioną, widziałeś Tracę. -

Ach! jakież smutny mój los!

Ja ślubną obrączkę mam,

A męża ani znam. /i t d:/

/: odchodzi:/

Wilfred.

/: przynajmniej ciągle z flaszki, podobnocony  
spraglała za Elzą:/



A to przekręciście komiczny wypadek!  
... nie... to jest tragiczny wypadek,  
... nie właściwie to jest tragi-ko-  
miczny wypadek! Skaraniec i jego  
spowiednik kamyczka, się przed śmier-  
cią, z nieznajomą spieracką... Hm!  
chciałem zaglądnąć, ale zatkali drzwi  
od klucza! He! moja spier-  
ka od klucza zatkali. /pije/ To  
brak nychowania!

Scena 11<sup>ta</sup>

Wilfred - Mary - Meryll! (ten ostatni z za-  
miniaturką w tyle!)

Mary. /p.d.s./

Wilfred i sam! Teraz spróbujmy  
wydostać klucze od niego! (złoty!)

Wilfredzie! mój Kochany Wilfre-  
dzie - nie nadzwyczajnie wąskimi?



Wilfred.

O nie! Kapitana - tego słianego kapitana skrócimy Dix'a głowę! he! he!

Mary. (z n. s.)

Podpity! temu lepiej! (głośno) Alex mój  
Drogi Wilfredzie!... Wilfredku!...

Wilfred. (z radością)

Drogi Wilfredku!

Mary.

Ty wiesz przecież że ja mam tylko li-  
tosi dla tego biednego Wilsona!

Wilfred.

Lari fari!... Wiem ja dobrze, że pa-  
molałabys tego arextancika - jak mnie,  
zajmującego przecież porażnie w s-  
cie stanowisko. - / chce się dumnie wy-  
prostować, traci równowagę i spada się i gubi czołkę.

Mary.

Nie miałabym chyba rozumu ko-  
chany Wilfredzie! Wiesz co mówię



przystawie. Żyły oświó lepszy od nieżyre-  
go lwa. -

Wilfred.

Tak mówi przystawie? ... a widziś!...

O! ale ja wiem, że prawnie mnie tył  
ka pochlebiasz! (stara się napróżno pod-  
nieść kapkę z ręki.)

Mary.

Jestto przekywnie trochę... Prastych  
ne przystawie, ale doskonale stosuje  
się w tym wypadku do ciebie. -

Wilfred.

Naprawdę do mnie? Więc niby ten  
kapitan to nieżyry lew, a ja....

Mary.

Żyły oświó!.. Tak! to jest moje zda-  
nie! Tylko że ty jesteś taki nie-  
chętny - nie umiesz sobie zobrazić  
żać kobiety, która kocha. -



Wilfred.

Loboriaxai?... Lwioxai - obwiazai,  
nawet xatuc' potrafię! - ale xoboria;  
xai?... Lwioxai, proszę mi powieść,  
co ja mam robić, - to ja xrobię, wszys-  
tko xrobię!....

Mary.

Xochający męxkuxxna powinien to  
przekuć, xwioxai, ty jesteś taki prze-  
biegły! / xęwnie wyciąga mu klucze z za-  
passa i podaje ojcu, który odchodzi do wierzby /

Wilfred.

*jaśniejał przebiegły*

O! przebiegły jestem... to xwana xwiox,  
[P. 1.] / ~~Xakoby tu dostać tę przeklętą  
xapkę? Gdybym się po nią schylił,  
pewniebym się kogoś niej potłoczył...  
a katoły wtenczas mnie podniosł, he?  
powie mi xapkę! katoły wtenczas  
mnie podniosł?.. Nic nie mów!.. Ma?~~



Łechcie sobie szczęśliwie!

Mary / zwracając na front /

O czym tak myślisz?

Wilfred.

He? o czym? a czy ja myślałam na cmentarzu który o czym myśli?...

Mary.

Co prawda - to nie!....

Wilfred.

Bo ja bym bardzo chciała o czymś myśleć, - tylko że w żaden sposób nie mogę się zdecydować o czym!?... Możemy o pani myśleć?... co?... przyjdź pani moje kamień!....

Mary.

Dziękuję - mam swoje Dwa!....

Wilfred.

Wiesz panna co ja bym chciała? Ja bym chciała żeby mnie panna kochała i porzuciła mi to swoje, kiedy na



Kradnąc kłamliwą siłą torturując, przy-  
 bręcam ~~to~~ myślę sobie: „Oczemu to ja  
 nie mogę prawić Mary tak wnieść na  
 tortury i pioty męczy, próżni nie rykują-  
 łanie... Wilfredzie! ja cię kocham!...  
 Ale cóż za miękkie mam to tego serce!...

Mary.

Wierzę mi mój Wilfredzie, że toby się mo-  
 gło stać i bez tortury. — Rozgadajmy się  
 tylko dobrze... A tyś przecie taki roz-  
 mowny!... tak znakomicie oporządzać  
 anegdota o swoich klientach torturujących.

Wilfred.

O ja umiem być bardzo przyjemny!  
 Ach prawnie Mary! Mybyśmy byli bar-  
 dzo szczęśliwym małżeństwem! —

Mary.

/: odbić klucze od rezydencji Marylla i za-  
 chęcić je znów za pas Wilfredowi!

Tak ci się zdaje?



~~XX~~

Wilfred.

Temnie! Proszę sobie tylko wyobrazić  
co by to ze mnie był za pyszny mąż!  
Wesołutki, miłutki, rozkoszny! Proszę  
sobie wyobrazić, że oto naprzykład  
mięknienie prokamykami, kajdany za-  
bije prokamykami, a my po Przemys-  
łach znajdziemy się wreszcie razem  
i możemy cały wiek na stołkiem  
sam na sam przepędzić!

Mary.

Ach! to cudowne! Wzdycha! Ach!...  
gdyby to!.....

Wilfred.

Oj! gdyby to!..... ~~XX~~

F. G. Arya

Mary.

Ach! gdyby to...  
Ach gdyby trójka, żona, być,  
Miłością tylko wiecznie żyć!



Ach! Gdyby to! /6/

Nie tonie trojciu głośno skryć,

O przyszłym naszym procesie śnić.

Ach gdyby to!...

Jak więc tak bardzo gruchai wciąż

Jam troja żona, tyś mój mąż,

~~Ach gdyby to!...~~ O sciskanie

~~Uroczę takie życie wieść,~~

~~Wciąż z toba, pić, wciąż z toba, jeść.~~

Ach gdyby to!

Ach gdyby mi pozwolił los,

Wciąż słyszeć trój piśknący głos!

Ach gdyby to!...

Ża lat pięćdziesiąt przynaj sam,

Wśród dzieci wnuków spocząć nam!

Daremna rzecz! Nie dla nas to!

Nie dla nas czarna przyszłość ta!

Po żonę, żonę nie jestem ja!

Nie jestem ja! /Dochochaj!/



Wilfred.

O Mary! Mary!.. Dlaczego ty nie  
jesteś moją żoną!.. Ale to jest roz-  
kiermujące, jak ona mnie kocha!  
jak to ona delikatnie oświadczy-  
ła się o moją rękę!.. Tak ziew-  
cyno będziesz moja, choćby się  
świat miał zapasć!.. Mnie bo i bez  
tego coś tak się w głowie kręci, jakby  
wszystko koło mnie zapadło! Aha!  
ot i czapka upadła!.. Pa! ale ja  
jej nie podniosę; choćby sto lat miała  
leżeć! (po kilku nieudanych próbach podno-  
si czapkę.) Tak ona to cudownie spie-  
wała: (portiera kilka stóp z jej pięści  
i zataczając się odchodzi.)

Scena 12<sup>a</sup>

Meryll - Wilson

(wychodzi, otóżniąc drzwi.)



Meryll.

Pajr'a pan! niema nikogo!

Wilson.

/: ogalany i uniformie gwardyi! / Mój Dobrej  
proszę cię przyjacielu! Także ty  
narażasz się dla mnie!

Meryll.

~~##~~  
Bagatela! Tanie kapitanie! Łatwo  
że się panu nikt nie pozna teraz,  
a śmiało pan wygląda jako gwardyjski  
dydak!... Zaraz tu cała gwardya wy-  
stąpi na pańskie przyjęcie... Usun  
się pan na chwilę, a potem wejść  
smiało i nie zapomnij że jesteś mo-  
im kochanym synem Leonardem  
Meryllem. -

Wilson.

Skoro mi nie wolno nosić własnego  
nazwiska, trójcie najgodniejszego będrze  
dla prawdziwego szlachcica! /: Dobra! /



Meryll.

Niechże nas niebo nie wypu-  
ści z swą opieką. -

Hura 13<sup>ta</sup>

Meryll - Grardga potem Wilson.

Finis I. Chór.

Panie sierranie prawdaż to?

Że syn wasz będzie służyć w gardzi.

Nie dawno on na wojnie był

I dzielnie się z wrogami bił.

A teraz będzie w waszej gardzi. -

Tu w jednym z naszych pułku

I w koleżeńskim kościele

Och! jakich dla nas zaszczytów

Z radością powitamy go

Hura! hura!...

Meryll.

Danki nam żołnierze!

Taka on wasza wdzięczność



Serce mygława szczere,  
Z tych waszych słów!

Leonard mój!

To mej gosciny dom,  
To chluba serca mego

Więc kolego,  
Wybacysz to wzruszenie nie,  
Ota myśl powrotu jego.  
Ja z radości wrzę!

/: Wilson uśmiecha, Meryll go ściska:/

Chór.

Witaj' sławny bohaterze,  
Przyjmujemy cię tu szczerze!..

Wszak z kolegą,

Mile biega,

Waszej mądrej służby dnie.  
Sercem więc witamy cię!

Wilson.

Proszę pochwalić tych!

Nie zastukujcie na nie!



Wszak mężnym być,  
Łotwiecka powołanie!  
A gdy ojczyznę naszą ustyrkujecie,  
To każdy z was z radością odda życie.  
Spełnieniem więc powinności swojej

Chór.

O skromności ta,  
Podnosi trój waleczny czyn  
Tys' kraju swego dzielny syn. —

Wilson.

Tak mi przyjaźni nasza droga,  
Nie wiem jakim spełnić czyn  
Wszakże być ojczyznę wroga,  
Chce jej każdy prawy syn!

Chór.

Tak! bo być ojczyznę świątobliwą!

Wilson.

Więc do tego się przyknaję,  
Że mój zmysłać taki być  
Gdy kto nie ma, być się staje



Tęgo biję co mam sił.

/: chór portarna /

Wilson.

Więcej nic - o przyjaciele,  
 Nic zrobiłem w życiu niem -  
 Przeciwnie jest to tak wiele,  
 Więcej kaszty nie mam w niem.  
 Ach! to rozkosz wsiąść na wrogi  
 Z szablą, w łoni pędzić pieszcz,  
 Dobrze koniom dać ostrogi  
 Gnać ich na ajkyste progi,  
 Na ich karkach tępić nnięsk,  
 To mi rozkosz, to mi rzesk!

Chór.

Ach to rozkosz wsiąść na wrogi! (i. t. v.)

Wilson.

X Więcej przyknuajcie mi koleśky  
 Że tu kaszty nie mam ja,  
 Na to nie trna mędrcoń miedzy,



Bo to każdy w duszy ma!

Chór.

Nie to nie trwa, fi. t. d.!

Wilson.

Tylko sukcesie xę do boju  
Krol nasz raskyt wextrai mnie  
Bo waleczności w srod pokoju  
Jutrze ma okazac się ?...

Chór powtórza:

Wilson.

Cudor więc o przyjaciele,  
Nie zrobili w życiu mem  
Przeć nie jest... fi. t. d.!

Scena 14<sup>ta</sup>

Cix. Wilfred i Mary:

Mary.

Scena sie, Wilsonowi w objęcia: Leonard!

Wilson.

fi. nie wiedząc kato to: Prepraszam pania!



Mary.

Nie poznajesz?... Ja jestem Mary!

Wilson. [zmiśnany:]

Mary?... Więc to Mary! Ej to jest Mary!

[2.] Ktoś to może być może?...

[3.] To Mary jest w istocie?...

Wilfred.

Tak, to ona! Wasza mała siostra!  
Wszakże musisz ją pamiętać!

Chór.

Tak to siostra twoja — to Mary!...

Wilson.

Siostra Mary!

Mary.

Ach mój bracie!

Wilson.

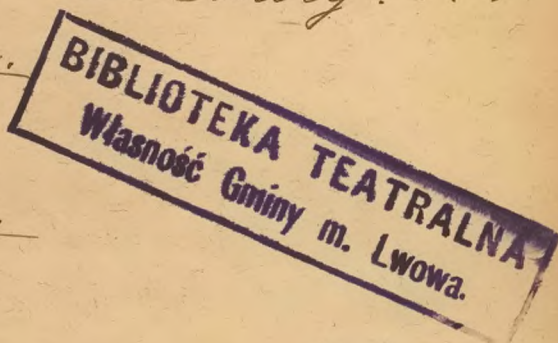
Ach! jakżeś ty urosła! wyładniała  
wypręknęła!

Mary.

Niedobra losu dłoń, cię od nas rozdziela!

Wilson.

Praga siostró!





Mary.  
Ach bracie! . . . .

Wilfred.  
Moxeša siskai' nas tylko srexek!  
Rodzica, brata i mnie;  
Bo to nie jest yrexek!

Wilson.  
Oxy tak? . . Was srexek? . . .  
A kato'x jest znornu ten? . . .

Wilfred.  
Ten kato: jej prxyxty max!

Wilson.  
Taka? . . . .

Mary.  
Ach tak! . . . to on,  
Wymysliť zmiqxek ten! . . .

Wilfred.  
Opiece tvoj promieram ja, o pranie,  
Wiesx kapierne xē kobieta  
Zbiadnic' xawone jest r stanie.



Więc gdy całować chcesz  
 Kogoś kochając a nie mnie,  
 To niech całuje ciebie;  
 Ja zgadzam się!

Mary.

O tę przyjemność można zrobić,  
 Słowo tego chce!

Wilfred.

A więc powierzam ci,  
 Co najdroższego mam,  
 Bo tak wymaga sriat,  
 By siostrę bronił brat,  
 Pan wciąż przy niej stróżem stój  
 Bo to jest obowiązek twój. Pan przy niej st  
 Więc przy niej cały dzień, To obowiązek  
 I kiedy padnie zmrok,  
 Tak nieodstępny cię,  
 Tej każdy pilny krok!  
 To matczyne pragnienie sam,  
 Za obowiązkiem kładnie cię.



A więc słuchajcie go!

Chór.

To narzekamy sam,  
Ka serce kładzie nam,  
A więc myślnie, słuchaj go!

Mary.

Przystojna, kocham mnie,  
Ja nie chcę sprzeczać się.

Życie do snoty mam,

To Wilfred przykna sam. -

Leżę dziś tak rozpęty świąt  
Więc lepiej gdy strzeżę brat!

<sup>Gdy śniły strzeżę brat</sup> Kochamy brat!..  
Dziś przy mnie cały dzień

I kiedy padnie zmrok

Tak nieodłącznie cień

Mój każdy pilny krok

Gdy narzekamy pragnie sam,

Ka obowiązek kładzie nam,

A więc słuchajmy go!



Chór /j. r.:/

ja sam Wilson.

Ach ten obowiązek ściśle spełnić chcę.

I nigdy bawcie pewni nie zamierzam się.

Wypełnić wolę łna, ...

W miejscu będą z miągiś

A więc pręch cały dzień /catuje go/

I kiedy prądnie zwróci /catuje/

Tak nieodczekny dzień /catuje/

A nawet cały rok! ... /catuje/

Gdy narzekony pragnie sam,

Ła obowiązek kładzie nam,

A więc słuchajmy go!

/chór portarka/

Scena 15<sup>a</sup>

/Dixan nazywa się - rchodna, Gubernator, grar  
Daisci, kat, jego pomocnicy, lud - Gwardya  
się znajduje - później Elric - Point i Carruters/

Marsz żałobny.



Wilson. / ahumorem /

Ach łamieszna, to historyja ta!

Jaka się to słonczy?...

Ciekawy jestem ja!...

Sam ocalony!...

Okapili się?...

Choć gdyś był więzienny;

Witrieli mnie!

Leć kogoś mi strasz?

Bo-kaś już ostre miejsce!

Prawdę to ciekawa rzecz!

Chór.

Nadchodzi, tu od rana strach,

Już kaś strasliwy niesie zgon,

Pomro się okrywa żmrou!

O biedny Wilson! biedny on!

Ty Boże Raj!

Ma wieczny raj!

Gubernator / D. Wilsona /



Przyprowadzić skazańco!

/: Wilson, Wilfred i 2 gwardystów dochoźna do ręki!

Elzie.

Ach wiedzą go na skafot sciać.  
O Boże ty miłoścu bawki,  
Ty duszy jego pokój daj,  
I zastuchony wiekny raj!

/: chór portarna!

Wilson /: i Wilfredem!

Gdzie lord? ... gdzie lord? ...  
Tam stała się ucieczka albo mord!

Przysięgi kajrżeli

Tam do jego celi

Nie było go! ...

Chór.

Nie było go! to przynna niesk!

Cóż może znaczyć to? ...

Wilson.

Chcę siłę spełnić rocka nasz,

Kabratem z sobą, całą strach



Leć z miżmnia tam nie zostaś ślad,  
Wiatr tylko wiatr z wybitych krat  
Daremny trud!

To chyba cudo!

Przetnęliśmy tam każdy krat  
Powietrzem chyba uniknąć a tad!  
Bo skacząc tam u wierzby stóp  
Pozostały był jego trup.

Chór.

Wszak gożby się zabić miał?  
Wszak wiecie, że on cary znał.

Gubernator.

Miał wielki spryt / Do strachu!  
Leć nam to wstyd!

Ty Wilfred - kara czeka cię!

Wilfred.

Ach panie ty nie obrinaj mnie  
Tam chętnie go powiesić chciał  
Bom z serca sekrety poród miał.



Gubernator.

To xmytaty ject niedbatej straxu plou,  
 Gdy wiexiu xbieg,  
 Doroce ceka xgon!  
 Tymczasem biegnij  
 Izbaj sam!  
 A temu kto go znajdzie  
 Ja nagrode dam!

Chór.

A sposobności stuxu nam  
 Nagrode gubernator ptaci sam  
 Wić dalej ka nim!  
 Eto skreśliny znajdzie go!

Lezie.

O Boże! Cóż teraz poczęć nam?...  
 Mój mąż wolny, ja go ani znam.  
 Uciekł sam — zostawił mnie  
 Ach podać ta — cóż zrobić ja?...

Wszystcy x chórem.



Ślad jego nie tracamy,  
Zdala być nie może tąd.  
Dadna, znać na wszystkie strony,  
Przeszukaj, każdy kąt!  
Tak go znajda, i przywioda,  
Wnet mu głowę zetnie kąt,  
Krobia, wzięt ta, nagroda,  
I każdy będzie rad. -

Mary, Meyll.

Ach! ślad jego już tracamy,  
Myśla, że on nuxet z tąd,  
Dadna, znać na wszystkie strony,  
Ach! i przeszukaj, każdy kąt.  
Ach! naiznny wzięt i będzie z tego rad. -

Wilson.

Ach! już go mnie ślad tracamy  
Myśla, że ja nuxet z tąd  
Dadna, znać na wszystkie strony.



Jak mnie cieszy ten ich bład!  
Głupi świat, będnie szukać mnie!  
Ach! jakżeś temu rad!

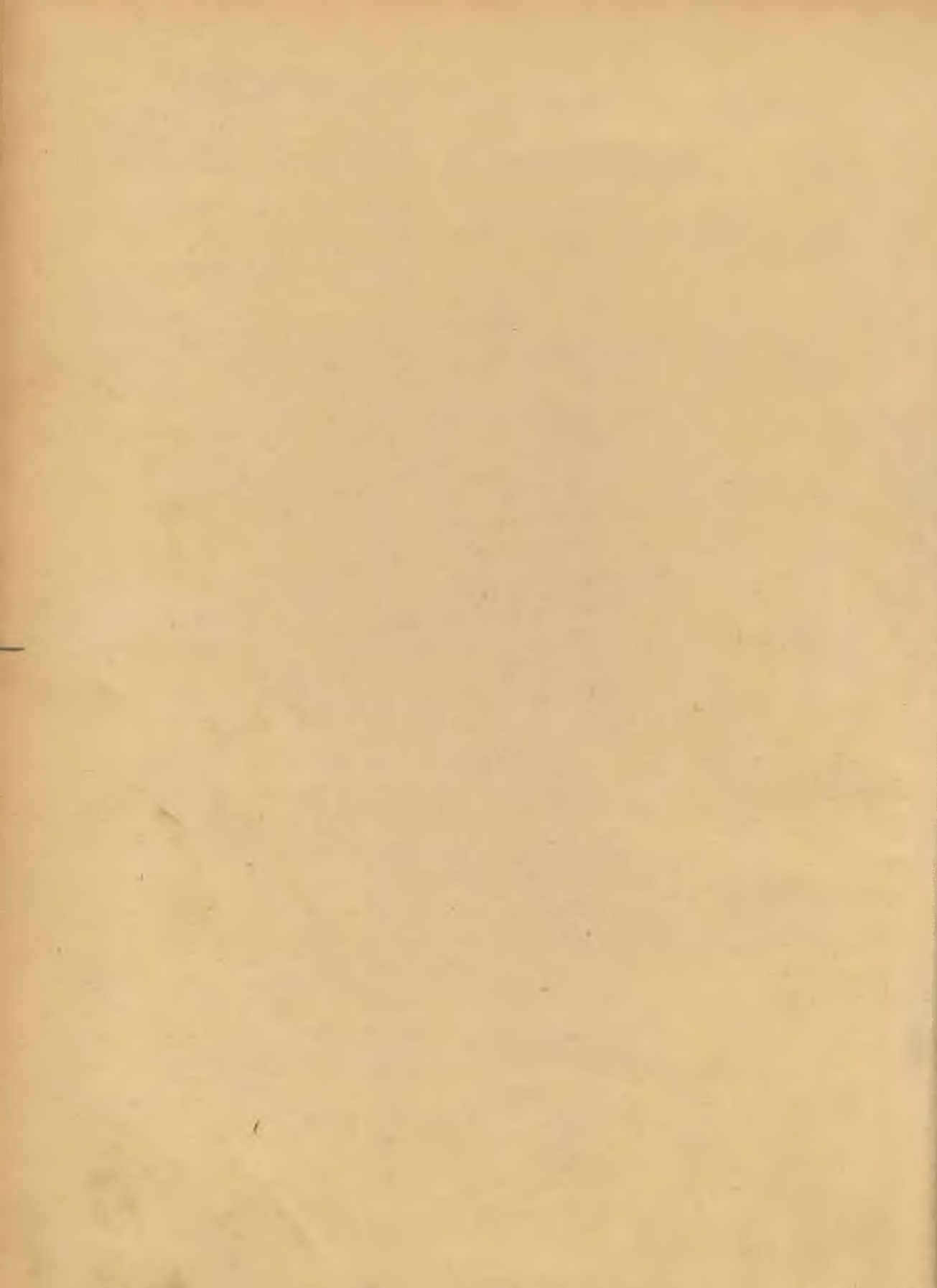
---

/: wzyscy murają się do wyjść, kat roztaje  
sam z Wilsonem, który podchodzi do  
miego, siska mu rękę, na co hat po-  
tenastszy gtona, odchodzi:/

Kutyna spada. -

Anna







# Akt II<sup>gi</sup>

/: Ta sama Dekoracya :/

/: Księżyc srebrny :/

## Scena 1<sup>a</sup>

Kobiety, gwardziści, pi. Carrutiers.

### Chór kobiet.

Ciemny w koło zapadł zmrok,  
Księżyc srebrny promień sile;  
Więzię latory umknął star,  
Nic dał schrytać się. -

Celi jego otrarte drzwi,  
Ach! a próżny każdy kat!  
Ani się domyśla nikat,  
Jak on mógł się  
Wymknąć z tam!...



Carriers.

To xbaďać byty prôxny tudy,  
To byty crany albo cud,  
Warty pilnyja, ze wszech stron,  
A pexecieć uciec umiał on!  
To sadzę że w wypadku tym,  
Sam skatał z zmoreć Pziatka z nim.  
Wierata byty choćby jaki znak;  
Tak tak! ten jego spryt,  
To dla nas wstyd!  
Zak można z tam się wymknąć tak  
To trzeba skrzyżta mieć jak patak  
Gdybym Porozca, byś ja,  
Nie stała by się hańba ta.  
O pocuły on moja, moc  
Śiedziatobym z nim Pziaci i noc  
A straciły do figlów smak  
Tak, tak, to strachy białe.  
Ze umknę, z tam.



Chór.

Ciemny w koło... /: i t. d. /  
 Ten jego spryś,  
 To dla nas mętyś. -  
 Tak to nasz brat,  
 Ze uciekał z tat.  
 Bo gdyby strach,  
 Pilnować się tak,  
 Z tatby uciec...  
 Nie umknął i ptak!  
 Tam jego celi  
 Otrąte są, dźwiri,  
 A on wolny tam,  
 Z nas sobie dźwiri!  
 Pewnie dźwiri. -  
 Umknął z tat,  
 To jest nasz brat. -

/: wszyscy odchodzą! /

Scena 2<sup>ga</sup>

Jack Point. /: z kciorkami! /



cytuję / Dorcipnis' w kreszeniu od kamie-  
relki, czyli jak się zostaje karalikiem.  
Kapitałue Dziędo, a dla mnie bardzo po-  
żądane! Ten gubernator okropnie mnie  
wychrupał z Dorcipór! Szukałam więc no-  
wego materjału!... Str. 315. - „Chudy  
Hansmurst i tłusty radca!” Tłusty rad-  
ca spotkałszy chudego i biednego hans-  
murst, chciał sobie zatkpić z niego i  
powiada: Schmitles' przyjacielu! ni-  
wocnie trój Dorcip nie pozwała ci  
utyc'! - Na to odpowiedział chudziśka  
„Patrzac na tuszę Pana Dobe: i ja na-  
bieram tego przekonania!... Ten Do-  
wrip tak rościłszy radcę - co w tem  
świeckiego - że hojnie obdarował bie-  
dnego hansmurst... cytuję książkę /  
To także jedna z tych książek  
które się przyjemnie odczytują!...



/ wzdycha / Hej hej! gdyby to mego pa-  
na gubernatora można tak było ja-  
kim Porcypem xadovolnic, jak tego  
grubego radcę! a tu jeszcze na Pobi-  
tek od czasu, jak mi tak grzeczności  
myślał Elżę za mas, straciłem ze  
wszystkimi humor. -

Scena 3<sup>ia</sup>

Point i Wilfred.

Wilfred.

/ smutny wzdycha / Ach panie Point!

Point.

Hahaha! ... Jak się masz kłopotliwy  
Poroczo? ... ha ha ha! ...

Wilfred.

Z cóż to ma znaczyć, to hahaha! ...

Point.

Masz słuszną rację nie śmiać się z ciebie  
ale serwo kłamstwo nyciać ci należy.



O strażniku który młóćce pniecia  
miesza być strażnikiem, bo jako strażnik,  
byłeś bardzo nieostrożny! Czyż nie war-  
to cię ukarać jako warte, która nic nie  
mała?... I jeżeli to mogłeś pozwolić  
wymknąć się z więzienia umieszczonemu  
w swoich więzach więźniowi?... Tyś her-  
kmeister?... tyś nie wart być herba-  
terminatorem!

Wilfred.

O Pint, nie rani mego czułego serca!  
Ale mój przekonałem się, że ja sta-  
jąc nie mam prawdziwego powołania  
na dozorcę, i dlatego myślę to za trudnić  
nie na kółkach poriesić. -

Pint.

Trzeba było pierwaj na tym kółku  
kapitana poriesić. -

Wilfred.

Niezbo?

Chcę zostać takim, czym ty jesteś... ko-



~~mitatem~~, Porcypusiem - ten fach mi  
 się podobą, jest się ciągle resłym, Por-  
 ncipnym, humorystycznym, ... zresztą, to  
 leży w mojem usposobieniu - ja ~~maam~~ nie-  
 le sity komickiej, a ogromnie lubię Po-  
 bre nitre!

Pointz.

Enx to najbardziej te slino-nitre!

Wilfred.

Slinowice?.. tak - to bardzo dobre nitre!

Pointz.

Pieknie! pięknie! i dlatego to ośmię  
 tak się upiłeś, żeś porzucił kapitała  
 mi uciec z wieszania!.. Te! Tak  
 to można tak pić. -

Wilfred.

Ba! nie sztuką wymyślać na picie  
 nie mając pragnienia!..

Pointz.



A więc ty pragniesz ?...

Wilfr. Ade dojdę cię do pokoju. - Ja cię  
ciągle nieustannie ! <sup>przez</sup> ~~Naprawdę~~ <sup>przez</sup> ~~też~~ <sup>przez</sup> ~~chcieli~~ <sup>przez</sup> ~~pragnę~~ <sup>przez</sup> ~~nauczyć~~ <sup>przez</sup> ~~się~~ <sup>przez</sup> ~~tego~~ <sup>przez</sup> ~~zre~~ <sup>przez</sup> ~~miasta~~ <sup>przez</sup> ~~być~~ <sup>przez</sup> ~~moim~~ <sup>przez</sup> ~~profeso~~ <sup>przez</sup> ~~rem~~ <sup>przez</sup> ~~?~~ <sup>przez</sup> ~~Ja ci~~ <sup>przez</sup> ~~kapita~~ <sup>przez</sup> ~~?~~ <sup>przez</sup> ~~co~~ <sup>przez</sup> ~~zgadzasz~~ <sup>przez</sup> ~~się~~ <sup>przez</sup> ~~?~~

Pointz.

Kapitał ? Ah ! <sup>[pauza]</sup> Kuchajno  
Dobrze, ja cię nauczę być porciwym,  
ale pod jednym warunkiem... Jak  
ci wiadomo kocham Elsie Maynard  
która, poślubiono temu kapitanowi

Wilfr.

Poślubiono ? Ah ! więc to dlatego  
oni zatkali drzwi od klucza ?...  
Areszt, to bardzo rozsądnie z jej strony.

Pointz.

Stupis' - ale dla mnie nie dobre.

Wilfr.

Bo kapitan ma majątek.



Pointy.

Cauntaniję tak buzię a stróż uszy  
i' Duchaj! Ja nie mogę się wżenić  
z Elką, putai kapitan żyje - rozumiesz.  
Otoż chodzi o to, żeby się tego nieobecnego  
matronka porucić z drogi!

Wilki.

Barbro Sadnie - ale jak - skoro go nie  
mamy w rękach? Słyskałem że na  
wet u tych mądrych Niemców jest  
jakiś miasto, Norymbergia podobno,  
to i tam nie wieszają, nikogo putai  
go nie złapią, -

Pointy.

A ja słyskałem że Niemcy wynaleźli  
jakąś topatę, która, wstawiając, rozum  
do ~~głowy~~ głupich mózgownic. - Po  
coż nam kapitana? Porozumy po  
prostu żeśmy go utopili w Tamizie,  
albo że udyszanoszy kilka troich



Principów oddać Bogu Duchu. -

Wilfr.

Zasimiał się na śmierć!.. Lekko ze śmier-  
chu! 'kapitałnie!'

Point.

A ja cię robię na dwa dni wielokrotnym  
wszystkimi kłamstwami. - Potrzebujesz  
tylko skłamać jako, historyę z ka-  
pitalem że ja ja, posiadaczem jako  
naoczny i naukowy świadek; tym  
samym utrzymuję się na swoim za-  
chwasanym stanowisku. -

Wilfr.

Jeżeli tylko chodzi o to żeby skła-  
mać, to zdaje mi się że potrafisz. -  
Ale ty musisz otrzymać stawa  
i nauczyć mnie swego rzemiosła.  
Przysięgasz?... ..

Point.



Alto poco? Nie wrazaśz mnie za  
 historyka honoru?...

Wilfr.

Nie!...

Point.

Tak!... To może ty jesteś hono-  
 rowym historykiem?...

Wilfr.

Naturalnie!...

Point.

Witaj! xē trzeba cię będzie uszyć  
 wiele rozumu!...

Wilfr.

Mniejsza z tem! przymsiemy zesiny  
 obydray honorowi, ale zamkujemy  
 kontrakt na piśmie!

Point.

Do konale!...



Nr 12. Duet.



Wilfred.

A więc taka ułożmy sobie,  
Kiech się myśl kamieni w faktę  
Tędy'ż woi i w tym sposobie,  
Tu karayjmy zgody akt.  
Choć jesteśmy racni, szczery  
Mamy honor, mamy fakt,  
Lech'ż bratu miłat nie wiecy  
Więc karayjmy zgody akt. -  
Kajpnoś muszę unieć,  
Plaga, wzystkich kumieć  
Czekiwac, xwoćic, łgac,  
I xęcnie sobie radę dac. -  
A gdy mnie xechca, pytać,  
Lub tak za storka chwytać  
Ja im odpowiędę nam,  
Zem Wilsona xabić sam. -  
To trój obowiazek  
Tęgo naucz mnie



Pranomocny xwiazek

Tu xawiera się. - Wiece kontrakt ten ma

A choi' xacniśny i' sxxerxy <sup>Tu podpisac ma</sup>

/: i l. 9. jak wyżej:/

Pointy.

Bije w Moń na znak mej xgody, -

Chcas tra, pxxujaku xyskać waz,

Lecz nie sxxodki dla wygody

Lchy kontrakt xwiazek nas. -

Wiem xē xacniśny i' sxxerxy

/: i l. 9. jak wyżej:/

Wiece jak bxxskawice,

Będxisz robić wice,

I Porcipy jak xczkara,

Lypai będxisz co się xwie!

Karoi' x ciebie wxxędxie,

Ogromnie śmiać się będxie!

I to wxxystkiego się nauxyxx,

Parte w Doby Dwie. -



To mój obowiązek - na to zgodzam się. -

Praromocny xwiązek - tu kępnje mnie.

Więc kontrakt ten nasz

Tu podpisać nasz. -

Racem.

Ach! my xacni, ach! my szezery  
Mamy honor przytem taki!

Point.

Więc jak btysharice /i t. d.:/

Naród roxęzie,

Imiać się będzie;

Lekeya potwa roby dzie. -

Wilfr.

Naproxó muszę umieć /i t. d.:/

Racem.

Datum więc i obie strony,

Okt podpiszą, uxorony. -

To osunetra od natury

Mając dany ostry

Stredbolt

Sack Point } Contrahent



48

Wilfred Sackbolt, jako }  
Jack Point, tak samo } kontrahent

1. Dochodzący

Scena 4<sup>ta</sup>

Wilson

1. recyta: Pięć dni minęło na bez-  
owocnem szukaniu ... kapitana jak  
nie ma tak nie ma. - Ostry! Szuka-  
ją go wszędzie, tylko nie w bliskim  
sui więzieniu, i dlatego nie próżuje z  
tąd przedko, bo mi tu najbezpieczniej.  
Tak tedy jestem niby wolny!.. wolny.  
Ha! Gdybym tylko nie był związan  
się matkami i stresem tak lekkomyślnie  
i Bóg wie z kim w Rodan. -

St. H. Piesin.

~~Z ciemnic więzienia, gdzie  
Piesin wolny już;~~



Lech choć sroboję, man,  
Cóż z tego?... cóż!...  
Choć mnie ominął grób,  
Znów przykrość w tui,  
Ze Dxiś' mnie wciąż śluc!  
A sam nie wiem z kim. - /bis/  
Ach krzycząc wiemy te,  
Nie jestem wolny nie!

Tak z ciemnych więzień Bóg,  
Mnie uwolnił tam,  
Tak Dxiś' ze krótkiej Drog,  
Sprawdzi sam!  
Choćby o śmierci król  
Uwolnił chciał,  
Zostanie w sercu ból,  
Zostanie w myśli smut!...  
Bo krzycząc... i t. p.

/jak w pierwszej strofie/



Scena 5<sup>ta</sup>

Wilson, Meryll.

Meryll.

Dobry wieczór!... No nareszcie mogę  
panu Doniesi' xę moja piękna pu-  
pillka Elxa zupełnie zdrowa. -

Wilson.

Ach tak! Dziękuję troskliwosci pa-  
ni Carruters!...

Meryll.

Ach poł' dyabli tę starą skarowni-  
cę!... ale wracając do Elxy... zdaje  
mi się xę ona skarownie xxruxo<sub>2</sub>  
na. -

Wilson.

Omgraj xemplata na mojem  
ręku - każatemu ją do waszego  
mieszkania xaniesi'. -

Meryll.



Meryll.

Tak i pod tym pretekstem stara  
Carruters kaŕożyła sobie karaterę  
u mnie. - W dwóch lat unikam  
jej jak nieszczęścia, ale jeszcze  
że dwa takie Dnie jak teraz, a  
gotowa mnie o matkę i stro przy  
prawić!... Wzyspy święci!... i tak  
tu właśnie, ja się ułatuiaam. -

/ chce odjechać /

Scena 6.ta

Cix, Carruters, Mary.

Carruters.

Alex pranie się zawić, proskę z  
stać pan! - Mam pram wzię  
lić nader ważnych wiadomości. -

Meryll.

/ m. 1. / Nie chce się baba odjechać. -



/: panna - a takiej Carruters Merylla ko-  
miętuje - ten robi krasną minę:/

Wilson.

/: panna:/ Ładuje mi się xę ja  
 tu jestem xbyteczny. -

/: chce odejść:/

Carruters.

/: młotymy się go:/ Nie panie! To co ja  
 mam a tej chwili ajcu promiećxiei  
 może i syn słyszeć. -

Wilson.

/: m. s.:/ Prawda! <sup>na śmierć</sup> ~~mał mi~~ zapo-  
 miatem, xę nalexę do familii! -

Carruters.

3/ Jest to skandal dotyczący Elzy  
 Maynard. - Ładna dziewczyna!  
 niema co mówić. -

Wilson.



Laina! W samy męsky Łaina!  
... Tęch więc?!

Carnters.

/: sentymtalnie:/ Och! Tęchli się nie  
myślę, - ona coś kryje do pana-  
prawię Leonardzie!...

Wilson.

Ejch?.. Tobie mi było bardzo na  
ręce, bo to ~~bardzo~~ sympatycz-  
ne Griechisch!

Mary.

/: znacząco:/ Czy tak?... braciśku?

Carnters.

Podoba się panu?... Otóż ostrze-  
gam pana w czas, nie dotykać  
jej smęgo serca! (wzdycha:/ O! bo  
ja wiem co to jest, odwać serce  
komuś, kto go nie chce od nas  
wziąć!)

Meryll.



1. m. s. / Aha!.. Masa babo redn-  
te! (złotino /) Wacxento mój chō-  
piec nie mógł by polasochać iā  
Inego i uxcinego Ixiercxecia,  
jakiem jest bez kawestyi Elxa?..

Carruthers.

Uxcina być może!.. ale nie Ixier-  
cxyna, to pewne!.. bo jest.....  
mexāttax!..

Meryll.

Mexāttax? Ej! chyba nie! Jest  
pono xarecxona, z Pointem, trefni-  
siem naszego gubernatora. -

Carruthers.

Hoho! Już ja to lepiej wiem od  
paua!.. Iyxatyxiny nyxaxnie  
- niby ja i Mary - jak Ixis puxex-  
seu mōvita (naładuje /) Nie może  
być xana, cxtaricha, którego nigdy



nie mi przydadzą. - To chcieli znów:  
„500 koron”.! Czy to perne x jego  
na grobie straca! Zato! on  
umrze?... Nie kocham go, a  
jednak jestem jego żoną!... czy  
tak Mary?...

Mary.

O tak! tak, mój panie braciśku!...

Wilson.

Przepraszam! Wier to prawda co powia-  
dacie?... Ona tak mówiła!...

Mary.

Tak kochany Leonardzie!... Storo  
w storo, tak!...

Carnters.

A ja sobie x tego zrobiłam ma-  
leikę, kombinacyjkę!

Meryll.

O to znana rzecz x pani lubisz



Takie małe kombinacyjki. -

Carnters.

Ehe! A gdzie to jest jej mąż?

... Nikt inny... Tylko nasz ucie-  
kinier, - kapitan Wilson!...

Mary.

Ah!...

Meryll.

Co znów?...

Carnters.

Powiadają że Elsa jest żoną, ka-  
pitana Wilsona, i może na to  
przysiąc!... Na!... nie jest że  
to skandal?...

Wilson.

Smieszna rzecz!...

Meryll.

Wich. Czy to prawda - panie?

Wilson.

Przebieństwo! Przewrotna bledzina



w gorąckce i nic więcej: - Cożby mo-  
gła mieć w takim małżeństwie  
głównie max za godzinę miał być  
śnięty?!...

Carruthers.

Och to skandal! a swój, Proga,  
znam ja kobiety, któreby rade  
choć na chwilę, na 5 minut mieć  
męża... ażeby nie umrzeć w  
staropaniństwie! -

Meryll.

O! i ja znam jedną, tatę! #

St. 14. Kwartet.

Jakże dziewczyna jaka śmiała,  
Co za wielki duszy hart. Zbi  
Niekonanemu się odpała,  
Jakby ślub był tylko żart. ~~Wid~~  
Ślubna noc ta tam w więzieniu  
Przy mrocznym kraty cieniu,



Intro głowę xetnie kaat,  
To jest ślub, czy dyszał sriat?

/bis/  
~~Priscene~~ ty! biedna ty!  
G'propyua, troje Txy!

/bis/  
Oxylix będricsz wprominata,  
G'rie się odbyt sriety ślub? /bis/

/bis/  
Oxys' ty o teim pomysata,  
Ze matxōnka czecha grōb? /bis/

/bis/  
Wxata mxōni,  
Co ci z głony,  
Wianka nie xđjat,  
Choć mirtory

Intro głowę xetnie... /i t. v/

a 14 o/p  
~~Priscene~~ - biedne ~~Priscene~~ ty!

/odhadna, prōck Wilama/



Scena 7<sup>a</sup>

Wilson - próżniak Elka.

Wilson.

O czymże to ja się poriaduję?... Ma  
ja, tajemniczą, matkonią, nie jest  
tedy kto inny, jak ta śliczniuchna  
# Dzierżyna, serdeczna Elka?... Alex  
w takim razie przypadek i ja ma  
my kupnie jednakoży gust!...  
Spróbuję jej się oszadzić jako  
Leonard Meryll. - Ech! jest tyle  
mucha, ile piękna, wtemkas bie.  
Dmy skazaniec Wilson będzie naj-  
szczęśliwszym z ludzi. - #

A. 16. Wale.

Zakże mi serce bije pręcie,  
O! sama, myśl o tej kobiecie,  
Co Dżis' żona, mi!  
Tej piękności nieci w sercu żar,







Z Kriscijskym miewu,  
To Dobrze miewu,  
Le choć pomyslę sny... /i t. d. /

/jak w pierwszej chwili /  
/Elza wychodzi /

Wilson.  
Ah! otóż ona.

Cieszę się, prawi Elzo, że widzę  
panią Elzora! -

Elza.

O! to było tylko chwilowe, - pa-  
nie Leonardzie!...

Wilson.

Zapomniała nas pani eksperyment  
Dziś niechcącem?...

Elza.

Wszyscy tu byli tak Dobry dla  
mnie, że z całym z tam odjeżdżę!

Wilson.

Przed mi pani ostracie, cięku



to prawią, że kapitan ucieka?...

Elza.

Tak! prawię Leonardzie!...

Wilson.

Więc to była radość, z powodu jego  
sukcesyjnej ucieczki, która prawią,  
tak mądry?...

Elza.

Być może!.. bytam bardzo mądrą!

Wilson.

Elzo! czy wiesz prawi że ja jestem radośny!

Elza.

Pan radośny?.. O kogo?...

Wilson.

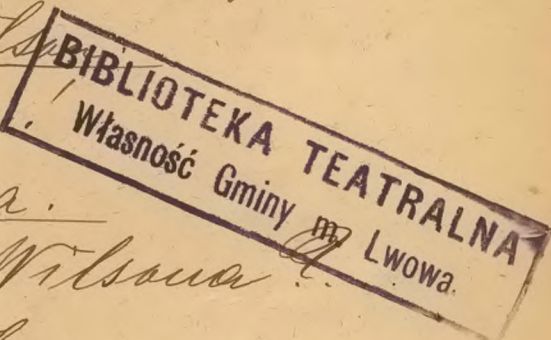
O tego Wilsona.

Elza.

O kapitana Wilsona?

Wilson.

Elzo! Ja ci to muszę wyznać;  
Ja cię kocham, kocham nad  
wszystko na świecie, i byłbym





majichcechilimsky, gdybym mógł żyć  
cie moje całe i trwać w kłopotach. —

Elka.

Anna / Panie Leonidzie!...

ja!... ale... ja nie mogę stać  
praiskich braci na sercu... Anna

Anna / O! pan nie porównujesz  
sobie tak ze mną i kłopotami!

Wilson.

Anna / Kłopotami?... ale przy  
sięgam pani że ta miłość jak  
promień ognia mnie całego!

Elka.

Panie! Ja nie porównam —  
nie mogę dalej słuchać!.. to by  
było tajemnicą i moją stroną,  
bo ja... ja nie jestem wolna!

Wilson.

Nie jesteś wolna?...



Elza.

/: będrzicknie / Ja jestem... zamekna!

Wilson.

Ty?... ty! zamekna?... Z kim?... my  
mieu mi jego naxrisko!...

Elza.

Ach panie! xacharaj to w tajemni-  
cy! Ale to jest jedyna przekaska  
Ja, która nas rozbaka. -

Wilson.

A więc mnie kochasz?... Ktoż jest  
twym mexem?...

Elza.

Moim mexem jest. kapitan Wilson!

Wilson.

/: z miana draka / Kto?... Wilson?...  
Ten Тот który ledwie uciekł z ręk  
kate?... Ten najgorszy, naj-  
wstrętniejszy myxuntok całe-  
go chrześcijaństwa?...



Elsa.

Pamię! przytkno mi, kę tak jest;  
ale co'ż on może dla mnie zna-  
czyć!.. Nie znam go - nie mi-  
dziatam go nigdy w życiu!...  
Zamierzano nam osy i księż-  
nas potaszyć. - Przystać na  
to, bo za godziń miał xgineć!  
Nie xgineć jednak, a mnie usy-  
nit najmieszczęśliwszemu, bo kabrać  
mi wolność. -

Wilson.

Pamię Elsa! to nierozumnie!  
Trzeba była dla pewności zabrać  
żeby pierwszej umarł, a potem  
się ożenił!...

Elsa.

1. nairnie. / Ah! Oczem mi  
to na myśl nie przyszło!...

Wilson.



1. m. s. Nie wie nawet jaki mi kom-  
plement porzuciła. — Cyżono!

#

Zesłała, co to nam przeszkadza,  
Wilson nie może porzucić, ... a  
choćby i wrócił, cóż to znaczy! ...  
Uciekaj ze mną, Elzo! Pędzisz  
najszczęśliwszą kobietą, w całej Anglii!

Elza.

Panie Leonardzie! Zadrwiasz mnie  
— jaks to? Więc tak przemawia na-  
lewny i szlachetny ródniarz do  
biednej kobiety? Wstydx' się  
pan! ... Nie kocham go, ale  
mam dla niego obowiązki.

№ 16. Quett.

Elza.

#

Kocham cię krótko, młodo  
Kocham cię w snieżynej kwiacie  
Chciałabym zerwać cię,



Lech ma kolce Dune,  
Kandy mlatuci' rad. - [bis]  
O Samiatten biaty ty!  
Wabisz sriexa, ronica,  
Lech cie kolce bronia. -

O Samiatten biaty ty!  
Writuat ranny Samiatek!  
Zyraf go kto chcial,  
Wiec przyroda sila,  
Cierniem go okryta, -  
By obrone mial. -

[bis]  
Zux Dxis nie wolny Samiat,  
Kto go wrac' sprubuje,  
Cierniem sie ukazuje,  
Bo jux Dxis nie wolny Samiat. -

Wilson.

Wriatecten ty serdeczny  
Chciz posluchać mnie!



W cudnym roztawicie,  
 Ostodź mając życie,  
 Wskaza ci z ciemnym kle!

/: bis: /

O kariatku biały ty!  
 W sercu żywej glebie,  
 Sta będe chować ciebie,  
 O kariatku biały ty! —

Elxa.

Prośne tre marzenia!  
 Prośno szczęście smieć,  
 Zam jego kama  
 Choć z nim złaczona  
 Bez niego będe żyć.

/: bis: /

Los się nie odmieni  
 Chce mierną, być niestannie,  
 Więc prośno roślasz do mnie,  
 O kariatku kocham cię!...

/: prawka — stykai zdala strach: /



Scena 8<sup>a</sup>.

Cix! - Meryll - Mary - Carinters -  
Gubernator - Wilfred - Point - Chór. -

Wilson.

Wystęka!?

Meryll.

Co to być może?

Wszyscy.

Co się stało?

Wilson.

Jeżeli się nie mylę stęka paść  
od strony wschodu. -

Gubernator.

Olej strach!... Co ma znaczyć  
ten wystęka?

Jeden z gwardyi.

Wiemieny panie gubernatorze!

Meryll.

To jatais' alarm!...

Gubernator.



Popatrzcie tam, co to takiego?

~~#~~

Wilfred.

/...pada x Pointem kadyszany / Panie  
gubernatorze! Ten strzał... to ja  
... strzelec... niby ten strzelający  
to ja!.....

Point.

Ach okropność!.....

Wilfred.

Niesłychaność!...

Point.

Zgroza!!!.....

Chór.

Co takiego? - Co się stało?..

Gubernator.

Wygadajcież tak niemiary ~~#~~

A. 17. Ensemble

Wilfred.

Właśnie stałem na syłwach,

Point.



Patrzyz upior przed nim stoi!

Wilfred.

Ja katem jestem się ze strachu!

Point.

On co nigdy się nie boi!

Razem.

Więc się kłaktem niestychanie,  
Bo tak przyszedł nieproszanie,  
Chęć z bojaźnią dusza cała  
Na kamieniu mi siedziąca.

Wilfred.

Lecz pomimo że mi z terogi,  
Zatały w tańcu wkradły nogi—  
Do upiora chy strzeletu,  
Wypalitem z karabietu!

Nie trafitem go w przedkoscii,  
Biegnę więc do jego ności,  
Patrzę — bratku! ja cię znam! } *Li*  
Tak to był Wilson  
Wilson sam!...



Chmytam ptaszką r me praxny,  
Lech Postaje po Wic z góry,  
Chai' go coraz prę goręcej,  
Tauten si' miał mi'ć więcej!  
Bestya z raka mi się wyrwała,  
I poleciał niby strzela,  
W strachu rucił się do rzeki,  
I utopił się na rzece. -

Rakem

Tęraz chyba nieznyc' tureba  
Se to była kara nieba  
Naprzód kula go strafiła,  
Potem woda zatopiła. -  
Zginął niby marta myś,  
Więc za niego zrobmy kurxę!  
Taka to byra, tako wryra -  
Przeciw bliźnim, cxać r srych. -  
Smierć go czeka, niedaleka. -  
Takto plan ukrynków xrych. -



Gubernator.

Čto nenyetko prava?...

Point.

Čhy tak Wilfred zúr byt, chlup  
naš kapitalistro do vody jak  
sekupat!-

Wilfred.

Čakly mu kto kamien do  
sryi umizat!...

Elza.

/: smutnie: / Więc zginat?...

Point.

Čy co tam zginat!- Utopit się!

Wilson.

/: resito: / Co to cztovicka za nie,  
sekescia moza, przesladovat!

Gubernator.

Przesztać natychmiast przebie!  
Ciato trzeba znalexć ca jakabado



cew!... ruszao' w tej chwili!...

Wilson <sup>(2. s.)</sup> / Odchodni /  
 Muio się zdej, z się go nie znajda...  
Gwarziszci.

/ grzyraja Wilfreda za ręc /  
Alura! Wilfred!.....

Wszyscy.

Niech żyje!... / Odchodzą prócz Elzy,  
Pointa, Mary i Wilsona /

Pointy.

/ Do ptakowej Elzy / Okegoż myjesz tu  
 sko droga!.. W gruncie rzeczy bio-  
 rac, ten Wilson to był, w miropoci,  
 lampart, męciński męsy, fajda-  
 cysko!.. Tranda panie?...

Wilson.

Naturalnie! mixerna kreatura!

Pointy.

A zē tak, czy tak - skazany był  
 na śmierć, o coż więc chodzi?...

Ta myśl zē to nawet przyje-



mniejsza śmierć w kąpielach...

Elza.

3<sup>4</sup> Jednaka mi go żal!

Wilson.

1. Do Pointy: / Porwiecie też mi, i ty to wszystko przekrywiacie!

Pointy.

Alex panie!.. panie!.. na moje własne oczy, na prawe i na lewe!

Mógłbym na to przysiąc! (g. s.)  
ale tego nie robię!...

Mary.

1. x. namierzeniem: / 3<sup>1</sup> Jesteście pewni że to był kapitan Wilson? widzie-  
liście jego strach?...

Pointy.

Pytanie! Naturalnie że mi  
dziatem! Okropne wejście!

Przedziwne, szubienicze fizjognomie

1. Mary i Wilson śmieją się: /



Tajstro się smiejecie? /... Dumia.)  
 Ale to już tak! Dobry kawałek  
 potrzebuje powiedzieć tylko: „Tak  
 się maie!” a ludzie już wy-  
 skakują ze śmiechu!...

Wilson.

/... n. s. / Oczekaj tręsniesz! Nicchno-  
 ja zmartwychwstań!

Taintz.

No Elko teraz jesteś wolna, i mo-  
 żesz sobie wybrać męża według  
 swego gustu!... Przypatrano się  
 mnie!... co?... Bez pochlebstwa  
 musi mi każdy przyznać, że je-  
 stem przystojny, młody, zgrabny,  
 przyjemny, dorciwy, wesół,  
 jedniem słowem do kochania, a  
 przytem wspaniałego charakteru.  
 Może z toba, tańczyci, spierać,



szakać, pokazywać!

Wilson.

#

Alex Point, lato słyszał tak się samę  
mu chrząć!?! Chcąc wierzchnię po-  
ryskać, trzeba całkiem inaczej postę-  
pować!...

Point.

Masa teraz!.. Także inaczej?...

Wilson.

Trzeba sobie wystudyować perna-  
metrę!...

Point.

Gdy! studyować metrę? Takto? #

Nr 18. Teret.

Wilson.

We myśleniu potrzeba ćwiczenia,  
I przedmiot tej kwestyi nie zmieni,  
Więc także i miłości,  
Potrzeba szczerości!  
By w kropce <sup>nie</sup> ~~to~~ znaleźć <sup>się w</sup> ~~na~~ czas,



Без зазвѣту галантемъ чхаетъ быѣ,  
Тѣбѣ въ кѣмнѣ научишь сѣ зѣѣ!

Токи брѣвъ мѣла мѣ!

По гдѣ старости жѣ зѣ,  
Напоѣно чхаетъ махѣ и смѣ. } Bis

/: bis:/

Нѣхъ нѣхъ кахѣ за мѣлѣхъ смѣхъ лѣ,  
Тѣмѣхъ и нѣхъ сѣхъ лѣ!

По хѣратнѣ мѣхъ сѣхъ,

Гдѣ жѣхъ по махѣхъ,

Лѣхѣхъ хѣхѣхъ го смѣхъ!

Лѣхѣхъ го жѣхъ нѣхъ смѣхъ! -

Елѣ.

Мѣхѣхъхѣхъ нѣхъ хѣхѣхъ и нѣхѣхъ,  
Нѣхъ хѣхѣхъ нѣхѣхъ махѣхъхѣхъ.

Тѣхѣхъ быѣхъ грѣхѣхъхѣхъ,

Ухѣхѣхъхѣхъ, сѣхѣхъхѣхъ. -

Тѣхѣхъхѣхъ, сѣхѣхъхѣхъ на сѣхъ,

По кѣхъ сѣхъ хѣхѣхъ жѣхъ хѣхъ,

Сѣхѣхъ сѣхѣхъ хѣхѣхъхѣхъхѣхъ!



Póki krew młoda we,  
Bo gdy .... /i t. P./

Mary.

Choć melicane Gosriadercu' mych chrile;  
Na miłości znam przecieś się tyle,  
Ze gdy starzec xgarbiony  
Chce plesć mi androny,  
Za niego mi przykro i msty! -  
Ze przy młodych serduszkach mi bęga,  
To jest doróć xē kochać się teka, -  
Póki krew młoda we,  
Bo gdy .....

/i t. P. jak wyżej/

Wilson.

/i Pointa/ Przyprater xē się teraz  
jak się to robi w praktyce!... (z  
Eliz/ Droga prawo Elzo! Lram  
kogoś co ciebie serdecznie pokochał.

Point.

/n. s./ Serdecznie!... xgawra się!



Wilson.

Jest to cioteczka, którego los nie!  
tosić nie przekładuje!

Point.

J. n. s. / Los przekładuje!.. zgodza się!..

Wilson.

Ala panno Elzo! posiada on po-  
cxiwe kochające serce!.. Będzie  
on dla ciebie Dobrym, wiernym mę-  
żem, i jeżeli zgodzisz się zostać je-  
go żoną, będzie ci w jego sercu  
tak dobrze, tak ciepło, jak nie,  
wiośrecko w ogniaćku. -

Point.

J. n. s. / Tiu! postyczna figura!  
W każdym razie robackani w kim  
kanyu orzechu jest jeszcze pierw-  
cieplej - ale i ta wiośrecka nie sta.

Wilson.

Elzo! Wysłuchaj tego cioteczka!



Daj mi nadzieję, że będiesz jego ko-  
ną! (chwyta jej rękę)

Mary.

[P. s. zachwycenie] On ścisną ją za rękę  
— skłese jej do ucha!... Ładny bra-  
ciszek! nie ma co mówić!...

Wilson.

Oproś Elko! Chcesz do  
niego należeć?!...

Elka.

Oczywiście to cztowiek? czy wielki?

Wilson.

Tak powiadają!...

Saint.

[P. n. s.] Ej co tam powiadają! Tak  
jest w istocie, ale dajmy temu pokój!

Elka.

3/ Jeżeli więc ten cztowiek będzie szczer-  
słowy i posiadania ludowej,  
prostej wierzy... ..



Point.

/i n. s./ Dzierżęcy ? Wtary chyba  
- ale fajny temu pokój! ~~##~~

Elka.

Ja się zgadzam i będę mu wierna  
i kochająca żona!

Wilson.

/bierne ja i objęcia/ O mój skar.  
bie xoty!...

Mary.

Cóż to jest braciśku?... braciś-  
ku! ale to nie wypada!...

Point.

Cho! oha! za prozwoleciem! na  
to ja się nie zgadzam! /condicie-  
la ich/ Takato?... więc ty się  
zgadzasz?... mówisz „tak!”

~~##~~ N: 19<sup>ty</sup> Kwartet.

Elka.



Ach to Dxi's' juu kcek nie noma,  
Ze adpaniedxi' wotam tako!

Wilson.

Styskas stadkie traje stowa,  
Owego mi to skokscia brak!

Wilson.

Kochasz mnie!

Droga ma!

Elka

Tys' tego wart!

Lecz to byt xout!

} Razem

Razem

Chac' ja, (chociax;) serce za nim boli,  
Nie ma (niemam;) swojej wtasnej woli,  
Bo po xanim stoi xciax,  
Ten nieproznany jednaka max!

Mary.

Tak! prawdxine xwanie swiata,  
Ze nieokxerzy kobiet rod!  
Wxieta mi sympaty, brata,



Leck miestety prôxny tudy!  
Prôxny tudy on nie dla ciebie!

Ranem.

Choi' ja serce... /i t. 2./

Point.

Tan xrochumiesz panie młody,  
Ze ta miłość tyłko zart.  
Wybys' nie that a przeszkody,  
Byłys' strasnej kary wart!  
Bo po za nią stoi wciach,  
Ten nieznany - jednaka męch!...

Ranem.

Chociax serce /i t. 2./

/Echa i Wilson odchodzą/

Point

/patrac za Echa - n. s./ Maciek te,  
kax poszła za nim!...

Mary.

/n. s./ Maciek! teraz poszedł za  
nią! I temu ciekawie ja po-



magłam do ucieczki, udawałam  
przed ludźmi jego siostrę, - a on  
mi się tak odwdzięcza. -

Point. (m. s.)

O ja jak głupiec stoję i patrzę  
się na to, jak on mi się o mo-  
ją Dzierżynę odwdzięcza! Wła-  
śnie! O kobiety! Złotych z was  
fałszywe koty! Ale co! prawdzi-  
we koty nie mogą się nakra-  
cać fałszywemu, w porównaniu z temi  
pełnymi fałszywymi kotami!

Mary i Point.

! zbliżony się niechacz! Oh! ja je-  
stem bardzo niespokojnym stro-  
żeniem!... ! ptaka!

Mary.

Ach! panie Point! mnie się  
chyć sprzykany!



Point.

Och!.. Panno Mary!.. Ynnie  
także!...

Mary.

A mogłam być tak szczęśliwą!

Point.

Ja mogłam być nieszczęśliwym  
... bo matką i strachem i miłością zmy-  
śle ile się konczy!

Mary.

Tan, panie Point - nie byłbyś  
jeden taki niedobry jak...

Point.

Tak panu brat?.. Pewnie! Ale  
nie rozumiem jak można być  
zadowolonym o brata?...

Mary.

[zakłopotanie] / On nie jest moim bratem  
rodzonym - tylko cioteczynym!..

Point.



Alc na Elsie kłamię się!

Mary.

A ja na nim! Ona złość pójde  
na pierwszego lepszego gburca. —

Paint.

Zupełnie moja myśl! O ja mam  
już teraz jego metodę! jak to  
on powiedział?.. O pani! jest tu  
jeden taki, co cię kocha! — a je-  
żeli chcesz zostać jego żoną,  
to będzie ci tak dobrze jak nie-  
wiele na dworowym orzechu. —

Mary.

A jak to mu ona na to, że skro-  
mna, minka, „Jeżeli ten gwardia-  
sta będzie szczęśliwy z posiadania  
miałbyś i niewinnej dziew-  
czyny, — to ja zostanę jego żoną. —

Paint.

A jak on ja, potem objął i całował.



mat!.. Mój skarbie!...

/ ratuję ja /

Mary.

Panie Point!...

Point.

Mary! / pamiataj o mnie / Ory pamiata

Mary... czy te różnice między  
chcąc... nie mogłabyś pamiatać  
jaś na rzeczywiście?...

Mary.

Panie Point!...

Point.

Mary! ten ciębie! - te oczy - te  
usta! - te włosy! - ten nos... o  
Mary ty jesteś!...

Mary.

/ pada mi w objęcia / Zuck! mój Zuck!

Point.

Mary! ty jesteś... Tażna szelmeż  
ka! A ja!.. ja jestem najszelmeż



szerszym blawnem na sriecie. —

Mary.

O Jack! czy ja bylam slepa wtedy?..

Point.

A ja?.. ja bytem mocno glupi. —

Mary.

Wiedz teraz ze ja wtasciwie ciebie  
kocham, nie tego ciotecznego brata. —

Point. ~~XX~~

Po ja ciebie role jak wszystkich  
ciotecznych braci na sriecie. — Oke  
go to nie narobi taki niespodzia-  
ny calus?.. Ale trzeba przyznać  
ze ta metoda jego bardzo dobra!..

Mary.

Wiesz ty jak mi sie teraz ta cala  
awantura wyroza?..

Point.

Wiem!.. Jak niemiocka na  
przimirnym orzechu. —



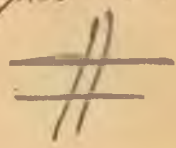
Mary.

He gupis'! Zata sprata x papuga,!

Point.

Rucnywicie! Zataxix to bylo?..

A. 20. Duch.



Mary.

W Afryce iyt sobie mtoDy sprata,  
Wesot xamiesotkat mirtory karakat  
I xuxetilir byt Pingo,  
Si narax x papuga,  
Klapryjiny xapoxnat go traf,

Tata, tak!...

W Dusy mu ptamici mitosci stat,  
Terce ugaruat gwattorny stat  
Więc kuci giorina,

A chrwile mu pinyu,

W testanocie jak godyhy juo umxci mias,  
Sirierka co starczy mu tchu,

Pajix tu!

Lecx papuga odwraca się tak,  
Ze pogardy x teiu wixiat on xnat.



Łas' nauka w powieści,  
Tej taku się mieści,  
Nie kochaj papugi... gęś sprak.

Point.

A choć nie głupi, jak każdy sprak,  
Zednać z miłości katęsknit tak  
Ze jęknął: mój bracie!  
Ja w tym celibacie  
Do śmierci prostać już chcę.

Tak! Tak!

Brat spraka <sup>świeżych</sup> pod kielbasą skrył,  
O spracnych pańców mławać co miał sił,  
Kawałek saurice —

Pxeslicku, spracnyce —

A celes wnet u nóg jej z sercem był!

I ciekaw co stało mu łhu:

Pójw' tu!

A miłości prozawsky już smak,  
Wnet zapomniał, że smutny był tak,



30  
Zas' nautka w poniesci,  
Taj takie sie miesci,  
Nie szukaj papugi, gdyś' sprak! -

Point d'adieu - Wilfred wychodzi!

Scena 9.

Mary - Wilfred.

Wilfred.

O! moja siostra, kochana Mary!  
Coż to taka wzruszona?..

Mary.

[krótko] O już nie! byłam nią przed  
chwila, i to ze złości i zazdrosci! -

Wilfred.

Ze zazdrosci?..

Mary.

Eh daj mi pokój! [chce odejść]

Wilfred.

[natrzymuje ją] Stań! myślimax się!  
Ja ci praxeiech nie daleu poodu



Do kandydaci!... Bo to co ty może  
myślisz z kucharką, od gubernato-  
ra, to wtaszczenie nic nie jest! Sta-  
no honoru! nic prosta znajomości!

Mary.

Ociebie kandydatura? - nie!... Ci in-  
nego mi szło!... a dlatego że się  
chce mieć z tą blado, spiewaczką,  
Elką!...

Wilfred.

Tak! ależ to Leonard! twój rodno-  
wintowski brat!...

Mary.

In. s. / Coż ja wygadałam! (zł.)  
Tak niby... to jest....

Wilfred.

Oho! ja tu nieuję kradę! Co to  
to za brat? jaki to brat, ten brat?  
Czy to w ogóle brat?... Ten brat,  
który cię odwiedza, a do czego ja



sam Popomagaćmu. !.. ~~Ta myśl!~~ !...  
~~ach oile!~~ tak... tak... to nie będzie  
nikat inny tylko ten mihy xagi-  
miany kapitan Wilson!

Mary.

/: przeklęta:/ Alex nie! nie!...

Wilfred.

Tak! tak!... to ten przeklęty Wil-  
son! /: wściekły i mądorany charakterem:/  
tańczy jak rarytet! Ha! ten Wilson!  
ten Wilson! mamy go! ~~leallala!~~ bala.

Mary.

/: a przekąsem:/ Ej! czy to nie ten  
sam Wilson, co to się utopił  
w Tamiwie?...

Wilfred.

Ej co tam! mogłem się pomylić!  
A zresztą, może wypłynął znnowa  
na ląd! Już ja się przekonam! -

/: chce iść:/



Mary.

[retenu mi je go / Ockaj Wilfred!  
to nie jest on mój ci!...

Wilfred.

Lari fari!... On to jest! On  
sam! [che de je ci!]

Mary.

Wilfred! Zostan!...

Wilfred.

Nie ma co gadać! Albo ty będziesz  
moją żoną, albo on jest zgubiony!

Mary.

Wilfred! miejże rozum!

Wilfred.

Nie potrzebuję rozumu!...

Mary.

On jest naszym bratem!

Wilfred.

Bratem?... bratem?... Znam  
ja się na tym!...

Scena 10<sup>a</sup>



Oix. Leonard.

Leonard.

Mary ciesz się! Przynoszę szczę-  
śliwą wiadomość! Król podpisał  
uśmieszenie dla kapitana Wil-  
sona jeszcze przed Iramą Dmianin  
ale jego racny karynek, tak szczę-  
ście manewrował z odesłaniem, że  
przynęto Dapiero Oxiś, to jest re-  
gra Dui po straceniu kapitana.  
W tej chwili jest akt uśmiesze-  
nia w rękach gubernatora. -

Mary.

Więc Wilson wolny! O pocatuj  
mnie! pocatuj mnie mój Progi  
za tę wiadomość!... / śliczka go!

Wilfred.

A to co?

Stawimy ze stocni! / Śmierć / moż / a  
mal! Teraz ja, znova ten ryca



Tomuje! Panie! stęknę się mojej  
mściciłości!... Przyj przed zemstą  
moją!... Panie! /Pa Mary/ Kto  
jest ten cnotnik?...

Mary.

Kto ma być!... Mój brat!

Wilfred.

Znornu brat! Milion milionów  
batalionów rodzonych braci!  
Pewnie znornu cioteczny!...

Mary.

Nie! to jest prawdziwy, jedyny,  
rodzony mój brat Leonard! Tam  
ten był tylko jego zastępca!

Wilfred.

Hoho! Nie wierzę ja ci już nie!  
Te wargethie braterstwa bar  
Dro mi się niepodobają! -

Leonard.



Spieskę, za ojca udzielić i jemu  
tę radośną wiadomość! —

/: odchodzi:/  
Wilfred.

Trzymajmy spokojnie! więc sko-  
ro ten piecurszy Leonard, czyli ka-  
pitau Wilson ożenił się z Elzą,  
w takim razie ty jesteś wolna!  
Doskonale! Będziesz zatem mo-  
ją żoną! — O będziesz! bo musisz,  
bo inaczej zdradę całą tajemnicę. —

Scena 11<sup>ta</sup>.

Cix — Carrutess. —

/: która niepostrzeżona wchodzi i słucha:/

Mary.

Ani nie będę, ani nie muszę!  
Ida myjcie za Pointa, który jest  
w służbie u gubernatora. Ty



steren się! bo gdybym ja zaczęła  
mówić, mogłoby być źle z tobą!  
Kapitan jest ułaskawiony, a  
ty jesteś w moich rękach! Bo  
ażebys stracił miejsce, potrzeba  
tylko żeby się gubernator do-  
wiedział, jaki to ty byłeś onegdaj  
przyjany, że ja mogłam ci swo-  
bodnieabrać klucze z za pa-  
sa i uwolnić kapitana. - Roz-  
waż to sobie!... Uprowadam do  
noś prawną Dobrodziejia! Pochodź!

Wilfred.

Tam do <sup>moja</sup> biesia! Jeszcze stracę  
miejsce!... Ale ona będzie mił-  
cień - a z resztą, czyja dusza o  
tem nie wie!...

Carrollers.



[przechodząc:] Oprość mnie! Słyszałam wszystko! i jedno moje słowo do gubernatora - a kto wie?... czy oprość miejsca nie stracisz także i głowę!...

Wilfred.

[m.] Masz Rydell kapitana! Czy wieścił ja, tutaj zostało na moje niesukcesie? Trzeba się przedko bać oświadczyć, będzie to jedynym a pewnym sposobem na nią. - Zresztą, ona ma cały magazyn pysznego sernika w piwnicy. Może to i nie źle będzie? [z.] Piękna pani! Czy nie znasz mnie inaczej? nie mówiłaś tak do mnie. Czy wiesz ty choć co to jest serce?...

Carnters.

[z wstydem:] Och! Wilfredzie!...



Wilfred.

O słodki ty gotabku! O Panna już  
sobie myślałam. W jej sercu przek  
tyle lat gromadzi się miłość - dla  
kogo?.. czemuśby nie dla ciebie?  
To ciebie, - to nihy ja! - Powiadam  
sobie: Wraz się raz i powiedz jej  
~~to~~ to ty: „powiedz jej że ty ja, ho-  
chasa” - ty, to nihy ja. - O toś więc  
powiedziałam - teraz ty odpowiedz,  
Czy będziesz miłować o tej hi-  
storii z Wilsonem?...

Carruthers.

Ach! to byłby skandal zwa-  
żając na naszego męża! -

Wilfred.

Tak! tak! męża! (u.s.) jak się  
odwróci, to jeszcze nie ile wygla-  
da! A z resztą, zawsze to grunt. -



N<sup>o</sup> 20 Duet,

Wilfred.

Na tym świecie,  
Kierak praxcie  
Dziwny los,  
Miłoci ludzi,  
Choć u ludzi,

Siny nos. -

16 { Ale takie dwa cyrkiety  
Sedem stary, drugi nowy,  
Złaczyc może, chyba tylko  
Gruby tenos!

Carrsters.

Każdy głupi,  
Gdy co kupi  
Dobrym xwie!  
Więc ty we mnie,  
Tę wrażliwość  
Kochaj się!



A gdy x moli miłośno prędo  
By x nas było młode stado  
Taniecny katem w znaka rado-  
ści, co się xwie! —

Razem:

Hej weselo i rymy  
w skoczny tan,  
Wszak na świecie najmiłszy  
jest matczyński stan,  
Złoty Dziątek nas obiędnie  
ćma,  
Z radością, łanyłaniemy sobie  
hopsa! sa! —

Wilfred.

Serce oto,  
Tak przeskoto,  
Ostatnia ma!  
Więc tam Tatwo,



Wkradła się,  
 Miłości skra! —  
 Moxi trochę niespodzianic,  
 Spadło na nas to kochanie!  
 Ale co nam sxtądzić moxę  
 Miłość ta! —

Carruters.

Gdzie brzydota,  
 Lub nieczysta,  
     Łączą się,  
 Tam miłości,  
 I statosci,  
 Niema nie! —  
 Lecz my statkiem tak Dobracim,  
 Wiekim, cnotą, równym statem,  
 Kochające się w kajeunnie,  
 Duszy Dwie!

Ranem.

Hej mesato... /i L. P./  
 /i rybiegajaj/



Scena 12.<sup>a</sup>

Elka jako narzeczona, Mary, Carme-  
lers, chór, gwary - potem Wilfred  
Point - Meryll. -

A. K. 2. Finał.

Chór.

Wnie młoda i piękna panna,

Ślubna zastawa

Kryje wroczą twarz. -

Śmiało do szczęścia wierzysz, że

Wszak cię kocha trój mąż!

Mężyny i wielcy to chwał,

Takich dziś mało ma świat,

A że cię kocha nad życie

Nieraz to ci mówił skrycie

Sercem ci rad!

Uchyl więc młodych lat,

Śczęścia ci dziś żyć

Cały świat!



Tenety.

Opiętny stoki' dniu radości!  
 Gdzieś równy tobie w życiu temu?...  
 Ty raj nam szczęścia i miłości,  
 Tak cudnie przeżyłem wajes sreń  
 Kobieta wtedy z Panią, w domu,  
 Na pierśi mego głowę skłoni,  
 I mówi' mi i' szepce mi  
 O stoki' luby dniu! —

x Chorem

O stoki' dniu! wrocy dniu!  
 Dais' teny nas uszczęśliwić  
 tu!

Stoki' dniu. O! miłaj' nam!

/: tychaj' laby!

Scena 13.

Cix - gubernator - Wilson



Gubernator.

Elxa! Słuchaj mnie!  
Radosna ci wiesz miase ja!  
Matxānka xypjē trāj!  
I wolnym jest!  
Czy słyszyś to?...  
Czy cię nie cieszy Dais,  
Wiadomości ta?

Elxa.

Nie! nie! ja nie chcę go!  
Ratujcie mnie!

Wilson.

/: przebrany - kapłan nacisnięty  
na sceny.

Tys' wiarę mi przysięga  
w ranku tym,  
Leonard nas nie będzie  
nigdy trzym!



Chór.

On męczeń jej  
 Złamał się tutaj  
 W chwili tej?...

Elza.

Płkówna skryła się na pięci Carrutach - wu-  
 ra mu się da nogi!

Otagam cię! nie zmuszaj mnie!  
 Czy śmierci mej łre serce chce?...

Wilson.

Za nie odstąpię od mych praw,  
 Przysięgam, tak mnie Bóg xbar!

Chór.

To dxiwny traf!

Elza.

O miłki Bóg! prośby me,  
 Przed twój zasypam tron!  
 Nie łaska twaja wesprze mnie,



Y La mi Prisiaj xgon!  
Gdy taki cios,  
Ile straszny los,  
Uknuć trudno kryć,  
Nie kocham go!  
Więc pocóż dalej żyć!  
Lecz próżne try,  
O panie ty  
Męxem i prawem jesteś mym  
Do ciebie więc należę tylko w świecie tym  
Choć z xalu try,  
Lecz jestem try.  
[sprężysty namiętny] Leonard!

Wilson.

[chrysta ja, w objęcia]

Tak! ja!

Raxem.



Ojaka szczęśliwa chwila ta,  
Co zgodne serca łączy dwa!

f. his. /

Ensemble.

3/ Jaka wielka przeznaczenia moc,  
Co w Dwieć kamienia smutku  
noc,

A nieraz przytary cios,  
Zmienia los!

Point.

Ach rećcie się!

To nie obchodzi mnie!

Bo Dwieć ja sam,

Do ślubu stanąć mam! O!

Znam ja piosenkę, znam, Ch!

Chor.



Więc zamuć nam! Oh!

Printz.

Serie kłaxna... / i t. p. /

/ - wite No 6 ty. /

Kaiser. -





Mary

O Boże mój z bożarni drę  
 Czyż nam to uda się /bis/

L.

Od waznym Bóg pomaga sam  
 pomocy on udzieli nam  
 a kto niewinnych bronić ma  
 ten nie leknie się

Razem

Tak kto niewinnych

Meryf

on w mój obronie stał  
 więc dziś bym chętnie chciał ocalić go

Razem

Wy pada dziś ocalić go

L.

Wielki dzień przez z tych stron  
 Bo tu go pewny czeka zgon



Więc rozum wzbawia  
Nawet chwili wahania  
Do dzieła więc /bis/

M.

Gdzie stuszu sprawa cnota cnota  
Tam rosnąć trzeba pomoc miarę

R.

Do dzieła więc /bis/  
Więc piki cross



w Krakowie 1<sup>4</sup> raz Dzi 12/8 gor.  
2 Dzi 13/8 /klapa/  
3 ra — 26/8 — Dzi

W Krakowie  
12/8





**BIBLIOTEKA TEATRALNA**  
Własność Gminy m. Lwowa.



K. I, 81

1993.11.29

75



